Rok 1871. Kraków, niedziela 23 kwietnia. Nr. 93.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.— **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.— **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.— Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:

od 1 maja do 31 maja . . . . **2** złr.
od 1 maja do 30 czerwca. . . **4** „

w Austrji z przesyłką pocztową:

od 1 maja do 31 maja **6** złr. **25** c.
od 1 maja do 30 czerw. **4** „ **50** „

Upraszamy Szanownych prenumeratorów naszych, którzy od 1 kwietnia b. r. prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy przy końcu kwartału i nadsyłali **wcześnie** prenumeratę.

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe.**

Kraków 21 kwietnia.

Nie możemy się oskarżać, że żyjemy w czasach pod względem dziejowym mniéj ciekawych lub ważnych. Jeżeli wielka rewolucja francuzka 1789 roku była uwerturą do dziewietnastego wieku; jeżeli wojny napoleońskie były godnym uwertury téj tematem to i dzisiejsza chwila pod wieloma względami rozwija myśli przypominające nam ową uwerturę. Były już w naszych czasach chwile pod względem politycznym arcyważne — rok 1848 przypomniał za dni naszych monarchom i rządom, że ludom należy się udział w ustawodawstwie i rządzie; równie ważne pod względem polityczno-narodowym były wojny Włoska i Krymska, Duńska i Austryacko-Pruska. Ale nie było jeszcze za naszych dni chwili tak ważnéj pod względem zarówno politycznym i religijnym jak dzisiejsza. Mniejsza o to, że upadło drugie cesarstwo napoleońskie, mniejsza o to, że Francję pobiły Prusy — a teraz wewnętrzna rozdziera ją wojna: ważniejszą dziś dla Europy jest walka, która zawrzała w łonie kościoła katolickiego.

Walka ta nie wybuchła nagle — przygotowywała ona się już od kilkunastu lat. Kiedy postępujące coraz więcéj nauki i umiejętności w naszych czasach, szerzyć zaczęły światło i rozświecać umysły ludzkie: światło to musiało rzucać cień na niejedną dawniejszą naukę kościoła, która w ciemnych wiekach zastępywała pozytywną wiedzę.

Swiatło to razić musiało dostojników kościoła, którym słusznie zdawać się mogło, że ono wkracza w prawny zakres działania kościoła.— Stanął więc kościół w opozycji do szerzących się nauk i umiejętności, ani na krok ustępować im nie chciał; przeciwko coraz nowym odkryciom nauki, stawiał coraz nowe zapory i w encyklikach i sylabusach swych rzucał klątwy na ducha ludzkiego, który z pochodnią oświaty nieprawnie wkracza w dziedzinę wiary i dogmatu kościelnego.

A kiedy ten duch ludzki niezważając na klątwy kościelne — coraz śmieliéj i daléj się posuwał i godzić zaczął w same podstawy wiary i kościoła: wtedy zwołano sobór powszechny i aby raz koniec położyć wszelkim zamachom na wiarę, ogłoszono dogmat nieomylności głowy kościoła. Nie podlega kwestji, że dla wielkiéj liczby, może dla większości „wiernych“ ogłoszenie tego dogmatu było środkiem bardzo skutecznym. Już odtąd żadne skrupuły świeckie nie mogą mącić pokoju ich duszy, bo przyjmując dogmat nieomylności papiezkiéj, za wszystkie mądrości i nauki tego świata staje im — jedna bula papiezka, jedna uchwała soboru, jeden dekret kościelny, jeden list pasterski. Ale natomiast ten sam dogmat nieomylności odtrącił gwałtownie inną część wiernych, mniejszą zapewne od łona kościoła. Na ich czele stanął dostojnik kościoła ksiądz Döllinger, uważany dotychczas za jedną z największych powag w dziedzinie nauk kościelnych. Rzuciwszy śmiało rękawicę dogmatowi nieomylności papiezkiéj Döllinger wnet uzyskał ogromną liczbę zwolenników między katolicką ludnością całych Niemiec, i dziś stał się sztandarem koło którego skupia się wolnomyślne i postępowe stronnictwo katolickie. Kościół nie wahał się na chwilę w wyborze środków przeciwko zuchwałemu dostojnikowi duchownemu. — Wczoraj telegram doniósł nam brzmienie klątwy rzuconéj przez arcybiskupa Monachijsko-Freisingskiego na księdza prałata Döllingera. „Wasza przewielebność! rzucam na was wielką ekskomunikę, — boście się sprzeciwili i sprzeciwiacie się uporczywie dekretom kościelnym i uchwałom soboru watykańskiego.“

Jeżeli słowa te miały gromem uderzyć w osobę księdza Döllingera, zniszczyć go moralnie, zrzucić ze stanowiska dostojnika duchownego i luminarza kościoła i wykluczyć go na zawsze z gminy wiernych: cel ich jest chybiony. Bo gromem tym czują się tkniętymi tysiące i tysiące katolików w Niemczech i poza granicami Niemiec — a błysk jego otacza aureolą męczeńską i reformatorską tego, na którego zgubę był wymierzony.

Ekskomunika ta ze skromnego duchownego, z uczonego, który cichą pracą zjednał sobie znakomite stanowisko w kościele katolickim, zrobiła nagle reformatora — stworzyła mu tysiące gorących zwolenników, i odcięła mu wszelką drogę odwrotu. Dziś między kościołem a jednym z jego największych luminarzy powstała przepaść.

Obok wielkiéj doniosłości spraw politycznych i narodowych, które przed oczami naszemi dziś się odgrywają, sprawa ta kościelna zajmuje miejsce równorzędne.

Slovenskie Nowiny, organ partji postępowéj słowackiéj, na którego sympatyczne dla Polaków stanowisko już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę czytelników, rozwija także jak inne dzienniki słowiańskie i niemieckie dzisiejsze położenie Polski, z powodu ostatnich zajść z Polakami w parlamencie berlińskim i artykułów gazet niemieckich. Na opinję, którą w tym względzie wyjawia organ słowacki, piszemy się w zupełności, a w „uwagach nad głosami dzienników czeskich“ te same podnosiliśmy idee. Cieszy nas niewymownie, że właśnie wśród najsłabszego liczebnie szczepu słowiańskiego podnosi się głos przemawiający w ten sposób. Głos taki tém więcéj zasługuje na uwagę, im trudniejsze jest położenie narodu, wśród którego się odzywa. Męzka i szlachetna odwaga ludu, który wbrew wszystkim niebezpieczeństwom, jakie mu grożą, wierzy w swą żywotność i nie da się złowić ani obietnicą, ani przymusić strachem do zejścia z drogi prawdy i sprawiedliwości, jest nam niemałą pociechą, bo o ileż my jeszcze silniejsi, o ile łatwiejsze mamy zadanie, jeżeli tylko zechcemy wytrwać przy naszym sztandarze. Oto wyjątek ze wspomnionego artykułu:

„Wobec nowo powstających Niemców, wobec niesłowiańskiéj szlezwik-gottorpskiéj dynastji petersburskiéj zdaje się, jakoby się mieli oddać (Polacy *Red.*) fatalnéj rezygnacji, bo cóż począć przeciw teraźniejszym Niemcom?

Nie bez przyczyny mówimy, że Polacy, jeżeli kiedy, to właśnie teraz powinni mieć ufność, jeżeli ich tylko nie wiedzie samo uczucie, ale i rozum.

Żelaznych Niemców niema się co bać. Ich krwią zbrukana opona, w którą się tulą, nosi zarodek upadku w sobie. Któryż to naród utrzymał się kiedykolwiek taką brutalnością na wysokiém stanowisku? Gdzież się podzieli hardzi a zwycięzcy (t. j. zbójeccy) niemieccy Longobardowie od Elby, od Dunaja? Gdzież są zdobyte przez nich ziemie włoskie? Gdzież zmarniało siedlisko ich królów w Pawji? Znikło wszystko jak piana na morzu, bo zwycięztwa ich były z krwi i żelaza, takie same, jak jednoszczepowych z niemi dzisiejszych Niemiec. Wielkość i sława zdobyta długoletniemi walkami i krwią upadła poczęści w nieczystéj kałuży, bo nie miała moralnego stanowiska, a wskutek tego nosiła w sobie zarodek śmierci. To samo stanie się i stać się musi z dzisiejszemi Niemcami, bo przyroda nie robi skoków. A z drugiéj strony, żaden naród, choćby najmniejszy, ale mający podstawę moralną nie zginął.

Jako przykład posłużyć może nasz w rzędzie narodów europejskich maluczki narodek słowacki. Szarpali go, uciskali, tysiącami wiedli na jatki pobojowisk, naganiali go do głupoty aż po dzisiejszą chwilę, a przecież patrzcie nań, on żyje, bo się nie stał rozbójnikiem i napastnikiem cudzego mienia, ale zaprzestając na swojém, stał na moralnym gruncie; a dopóki tego nie opuści, żadna go potęga, żaden ucisk, żadne odstręczanie od cywilizacji i od źródła wiedzy nie zabije, ale owszem wzmocni i wprawi w boju, aż przyjdzie czas, gdzie będzie łaskawością płacił dzisiejszym wrogom.

Ta i taka ufność nie towarzyszy naszym braciom Polakom. Wszak od roku 1796 tj. od rozbioru Polski nie stali Polacy na tak ważném rozdrożu jak dzisiaj. Jeden krok może im przynieść śmierć lub życie. Polska jakkolwiek przestała być państwem, przecież nie przestała grać ważnéj roli, a jéj los dotąd nie jest rozstrzygnięty.

My ufamy, że polscy nasi bracia odwrócą się na zawsze od swych kłamliwych przyjaciół i staną w bojowym szyku z pokrewnemi słowiańskiemi narodami pod godłem: „równości i wolności.“

Niemcy otworzyli dla nich głęboką przepaść, zawisło od nich samych ze zgrozą odwrócić się od nich i z innéj strony szukać odnowienia Polski.

Ta inna strona jest: wyrobienie siły własnéj u siebie i podanie bratniéj dłoni słowiańskim narodom wojującym za tę samą zasadę, co Polacy.

Jeżeli bracia Polacy to uczynią, wierzymy, że w rzeczywistości przyjdzie względem nich do *restitutio in integram* i to *restitutio ex rapite justitiae* (odrodzenie z powodu wymiaru sprawiedliwości) a nie *restitutio ex rapiti gratiae* (z łaski).

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 19 kwietnia.

H. (Siedemnaste posiedzenie izby niższéj rady państwa).

Dzisiaj było dużo formalistycznych przedmiotów do załatwienia. Wybory wydziałowe, odczyty przedłożeń rządowych itd., które zwykle przedłużają sesję, nim się dojdzie do sprawy konkretalnéj, na porządku dziennym stojącéj. A taką była wspomniana wczoraj ustawa o urządzeniu stosunków prawnych notarjuszów w Przedlitawji *(Notariats-Ordnung).* Sprawozdawcą wydziału był dr. Danschütz. Chociaż rozprawy były żywe i zajmujące dla jurystów, jednak nie wykryły nowego stanowiska legislatury obecnéj do téj kwestji i obracały się przeważnie około określenia władzy wyższéj i jéj kontroli względem notarjuszów. Dość zacięty spór był prowadzony co do tego paragrafu, który orzeka, co się ma stać z notarjuszem, który popadł w konkurs.

Sprawozdanie wydziału oświadcza się za praktyką łagodniejszą.

Dopiero wtedy ma być odsunięty od swych funkcji notarjusz, jeśli proces kridarny przeprowadzony i krydatarjusz skazany został na karę kryminalną.

Dr. Perger, b. adwokat z Wiednia, oponował ze względu na zagrożone interesa publiczności; mniema on bowiem, że już taki człowiek zawsze niebezpieczny *in puncto: nummorum,*, które mu powierzono; choć formalnie nie skazany na karę, zawsze jednak nie zasługuje na zaufanie publiczne.

Sąsiadujący z nim dr. Dinstl zbijał lękliwe aprecjacje kolegi-purysty i zabawném się wydawało, jak jeden na drugiego wśród repliki spoglądali, jakby wyrzucając sobie „niegrzeczność“ i liberały widocznie się cieszyli z téj familijnéj, choć trochę wodnistéj „Hetze“.

Przemawiał jeszcze dr. Sturm przeciw drowi Zaillner, który jakąś swą poprawkę cofnął.

Pojutrze dalszy ciąg rozpraw w tym przedmiocie; między posłami, którzy się zapisali do słowa w celu stawiania poprawek, jest także dr. Jasiński.

Dzienniki tutejsze nie mogą się jeszcze oswoić z nominacją ministrem Polaka, a razem pohamować swoją niechęć do ministra Hohenwarta, że przy wydarzonéj sposobności mówienia publicznie, dawnych koryfeuszów ich partji zbija argumentami logicznemi zawsze *sine ira* i zawsze tylko się trzyma faktów, których retoryka zaszachować nie zdoła nigdy.

Jak zresztą organa tutejsze źle są informowane o tém, co się dzieje tu w Wiedniu i jak dla nich wyschło źródło wiadomości bióra prasowego, przekonać się można przy lada okazji, i tak np. chcąc się zajmować nominacją Grocholskiego, każą sobie telegrafować ze Lwowa, co tam mówią. Owóż wszystkie bardziéj rozpowszechnione dzienniki tutejsze piszą, że *Dz. lwowski* wyraża się z ironją; jeden dodaje, że tam jest trawestowana dykcja niemiecka: *auch eine schöne Gegend... Meran* — a kiedy z Pesztu, zkąd dzienniki węg. tego dnia dostają się do Wiednia, im telegrafują, iż organa węg. się wyrażają o téj nominacji *günstig,* uznają koniecznem dla uspokojenia swego sumienia zrobić dodatek: *Wollen abwarten die Blätter.*

Czyż to nie tendencja dziecinna słabéj głowy naznaczyć jakąś wątpliwość tam, gdzie za 6 godzin oryginalne dzienniki węg. będą w Wiedniu, — a najczęściéj nawet z Pesztu z już otrzymanych numerów drukują *quasi*-telegramy same redakcje tutejszych pism.

Ale co do wiadomości, które zaczerpnąć można w domu, o kilka kroków, rzecz inna.

W. Tagblatt np. już pozytywną podaje wiadomość w wieczorném wydaniu 18go, że dziś o 12 godzinie Gr. złożył przysięgę, a w rannym już artykule odwołuje się na wiadomość swoją, choć fałszywą. I *Pressy* obydwie to samo podają, jako fakt, chociaż Gr. otrzymał zawezwanie na czwartek do składania przysięgi z burgu. Nawet stary *Fremdenblatt* zdaje się nie ma informacji, bo to samo podaje jako fakt, co nim nie jest.

Hr. Hohenwart wrócił z Lincu wczoraj, dokąd jeździł w interesach prywatnych. Musi asystować (podług zwyczaju) ceremonji powyższéj.

Dziś zaś była zwołaną rada pełna wszystkich ministrów pod prezydencją cesarza. Minister sprawiedliwości krótki czas był w izbie, ale go odwołano do „burgu“; zostawił z swego ramienia urzędnika bar. Sacken, który krótko przemawiał w rozprawie nad ustawą notarjalną.

Na powyższą anomalję, „że teraz dzienniki wiedeńskie źle poinformowane co do polityki, wydarzeń i szczegółów, które zbierać mogły dawniéj *in loco*“, zwrócić mi wypadało uwagę naszéj publiczności, choćby ze względów czysto przedmiotowych, iż teraz z organów niemieckich wiedeńskich wszystkiego się prędzéj można dowiedzieć, jak prawdy.

Wiedeń. [Niemcy w zalotach.] — Przypuszczenia naszego wiedeńsk. (ϱ krsp.), że Niemcy mając do wyboru: wzmocnienie stanowiska obecnego ministerstwa, które częściowemi ustępstwami, na jakie się Niemcy na razie nie zgadzają, chce sobie pozyskać Polaków w radzie państwa; lub też obalenie ministerstwa za pomocą Polaków, którymby w zamian za to przyznać musieli samoistne stanowisko dla Galicji, jakiego się rezolucja sejmowa domaga; z saméj nienawiści do dzisiejszego gabinetu zwrócą się może na ostatnią drogę, dążąc do sprzymierzenia się z Polakami; przypuszczenie to zaczyna nabierać coraz więcéj prawdopodobieństwa, jeżeli za podstawę weźmiemy rozumowania niektórych dzienników wiedeńskich, omawiające stanowisko delegacji polskiéj wobec nowomianowanego ministra i możliwych lubo niewiadomych jeszcze zamiarów, jakich gabinet Hohenwartha z współudziałem p. Grocholskiego przeprowadzić zamierzał.

Najjaśniéj wyraża się w tym względzie stara *Presse* i dlatego podajemy tu z niéj następujący, dość charakterystyczny ustęp: „Grocholski zupełnie źle pojął zadanie swoje jako przewodniczący koła polskiego. Zamiast się zbliżyć do stronnictwa niemieckiego a zwłaszcza też do skrajnéj lewicy, zamiast tam szukać porozumienia i uczciwéj ugody z stronnictwem konstytucyjném, trzymał się całkiem na uboczu. Skoro zaś hr. Hohenwarth mianowany został ministrem, rozpoczęły się zaraz rokowania ministerstwa z kołem polskiém a w końcu Grocholski został ministrem, ku największemu zdziwieniu Niemców. To nie jest droga, którąby Polacy mogli przyjść do uznania swéj rezolucji. Niechaj się więc dobrze namyślą, bo pokątnemi kruczkami nie dojdą do celu.“

Tak samo lub bardzo podobnie mówili Niemcy zawsze, ile razy potrzebowali Polaków do przeprowadzenia swoich zamiarów i cóż zyskaliśmy na tém? co uczynili Niemcy dla Galicji, kiedy cała władza w ich ręce była złożona?

— [Dlaczego Grocholski został ministrem?] Niedość jasne powody mianowania Grocholskiego ministrem, naprowadzają dzienniki niemieckie na coraz nowe domysły. *Prager Abendblatt* mówi, że Grocholski został ministrem głównie z powodu swéj stanowczéj „wiernokonstytucyjności“ i oburza się na to, jak można takie mianowawanie nazywać „wypowiedzeniem wojny konstytucji.“

— [Nowo mianowany minister] dr. Kazimierz Grocholski złożył już przysięgę w ręce cesarza dnia 20 b. m. o godzinie 10 przed południem.

— [Komisja finansowa] obradowała na ostatniém posiedzeniu swojém nad posła Wickhoffa wnioskami do ustawy, dotyczącej oznaczenia i ściągania podatku zarobkowego i dochodowego przy przedsiębiorstwach zarobkowych stało przywiązanych do pewnego miejsca.

— [Z komisji dla spraw adwokackich]. Na czwartkowém posiedzeniu swojém wzięła komisja pod obrady statut dyscyplinarny dla adwokatów i koncypientów adwokackich.

Żwawa dyskusja wszczęła się nad zasadniczą kwestją, czy najwyższe prawo nadzoru nad adwokatami ma służyć ministrowi sprawiedliwości, którby też za pośrednictwem nadprokuratora rządowego i sądów, jako instancji apelacyjnych miał wykonywać. Dr. Russ i radca ministerjalny bar. Sacken przemawiali za projektem rządowym, wykazując o ile to jest koniecznem w interesie dobra publicznego, by prawo nadzoru pozostawione było ministrowi sprawiedliwości, — gdyż państwo jest zobowiązane baczyć na to, by stan adwokacki zasługiwał na zaufanie. Przy głosowaniu utrzymał się wniosek, żądający, by dyscyplina wykonywaną była li tylko przez radę dyscyplinarną, wybieraną z izby adwokackiéj.

— [Projekt do ustawy] wniesiony przez rząd na ostatniém posiedzeniu izby niższéj a dotyczący płac urzędników przy księgozbiorach uniwersyteckich ustanawia normalną płacę bibljotekarzy przy księgozbiorach w Wiedniu na 2,200 złr., w Pradze na 2,000 złr., we wszystkich innych miejscach na 1,800 złr.; płacę kustoszów na 1,400 złr., skryptorów na 1,000 złr. i 800 złr., amanuensów na 600 złr. Płaca kustoszów i skryptorów powiększa się do dziesiątego roku służby co 5 lat o 150 złr. Dodatek na mieszkanie dla urzędników bibljotecznych w Wiedniu wynosi dla bibljotekarza 400 złr., dla kustosza 350 złr., dla skryptorów 300 złr., dla amanuensów 150 złr. Wdowy po bibljotekarzach otrzymują płacę w ilości 500 złr., wdowy po kustoszach 400 złr. Ustawa wchodzi w życie od d. 1 stycznia 1872.

Francja.

— [Uwagi dziennika *Bien public*] z okazji zarządzenia nowych wyborów do rady municypalnéj Paryża:

„Komuna się uzupełnia; czy to zmieni w czémkolwiek położenie rzeczy? Nie. W obecnych warunkach, właściwie mówiąc, niema wyborów. Komuna może sobie sama wyznaczyć ludzi, którymi chce się dokompletować. Wszyscy ci, którzy stanowią opozycję komuny, są nieobecni albo się uchylają; reszta składa się z falangi życzliwych i z powolnéj trzody. A ponieważ ta trzoda jest pod bronią i głosuje po bastjonach, w przykopach lub po fortach; każdy zrozumie, jak ta rzecz jest łatwą do przeprowadzenia i że nigdy jeszcze urzędowa kandydatura nie przeszła tak spokojnie, wygodnie i skutecznie. W rzeczy saméj nic się nie zmieni w Paryżu; kilku delegowanych więcéj i ot — wszystko. Paryż zresztą doskonale pojął

ODGŁOSY Z GÓR.

Poezje Felicjana — Warszawa 1871.

Któż nie zna u nas małéj powiastki: Z daleka i z blizka, téj rzewnéj, a prostotą swoją tak tragicznéj powieści ludowéj. Ta sama fantazja narysowała przed kilkunastu laty wspaniały obraz poematowy: Termopile — a dzisiaj obdarza nas wiązanką wrażeń i myśli z Tatr. Są to wiersze liryczne, owoc chwilowych wrażeń; nie mają one pretensji, aby szczytnością i grozą mogły się mierzyć z tą sceną olbrzymich Tatr, ale jest to jakby drobne, wdzięczne ptastwo, które w szczelinach skał przysiada, rozgląda się po świecie granitów i wód i gaworzy to wesoło, to smutno, to głośno, to cicho, według tego co się w naturze dzieje, czy słońce, czy niepogoda...

Ze zbiorku tego, który miłym będzie każdemu, kto ma jeszcze zmysł dla poezji i każdemu, kto odbywał wędrówki po Tatrach, przytoczymy tu cztery charakterystyczne ustępy pełne wdzięku i plastyki.

W NOCY.

Góral ogień w lesie nieci,
A wśród iskier w wiatr zamieci,
Dziwożona tuż ciekawa
To podbiegnie, to przystawa,
To się schyli, to przyskoczy —
By mu spojrzeć w czarne oczy.

Druga mocno jéj zazdrości:
— Co ci po téj ciekawości?
Niech cię jego oczy schwycą,
To się mądra czarownico
Będziesz aż do brzasku rana
Sama snuć oczarowana. —

BABIA GÓRA.

U widnokręgu, hej! w dali,
W stronie gdzie niebo się pali,
Siedzi starucha;
Śniegami siwa, mgłą skrzepła,
Od słońca blasków oślepła,
Od grzmotów głucha,
W pożary gdzieś zachodowe
Zwróciwszy głowę,
Przy tém ognisku ze słońca
Grzeje się drżąca.

Dopóki łyse jéj ciemie
W tłach szafirowych snem drzemie,
Aż zazdrość bierze —
Dopóki szumią w niéj gaje,
Że starowina się zdaje
Mruczyć pacierze —
Idź, gdzie cię oczy poniosą:
Z strzelbą czy z kosą,
Lub pędzić w leśne manowce
Bydło i owce.

Lecz jeśli jejmość pękata,
Wspomniawszy odwieczne lata
Gdy była młodą,
W czepiec obciąga łysinę,
I wstęgi z błyskawic sine
Wiąże pod brodą —
Nim się w niéj wichry zakrztuszą,
Uciekaj z duszą!
Bo ci po pierwszym piorunie
Z ramienia sfrunie. —

Zbiorek ten ofiarowany jest Teofilowi Lenartowiczowi w następującym wierszu:

Co ma kwiatu woń, łzy rosy,
Co grzmi burzą, śniegiem pruszy,
Co mi szeptał w lasów głuszy
Anioł pieśni złotowłosy —

Pod obcemi gdzieś niebiosy
Niech ci, bracie mojéj duszy,
Zlane w jeden śpiew pastuszy
Brzmi w rodzinnych gór odgłosy.

Że, com w duszy miał w téj porze,
Całem sercem chętnie włożę
W pieśni owe, — więc téż może

Zaniesione ponad Arno,
Choć na chwilę, wszelką czarną
Myśl od ciebie precz odgarną.

W ZAKOPANEM.

Widziałem raz granitowy
Szczyt w otchłań runąć gotowy,
Gdzie ledwie koza się dzika
Drżąc z przerażenia przemyka —
Słońce za drżącą osiną
W dali gdzieś kona...
Tyś tam siedziała, twym śmiechem
Przekomarzając się z echem...
Czyś ty góralka dziewczyno?
Czy Dziwożona?

Indziéj widziałem, jak znowu
Runął cedr w poprzek parowu,
A kędy potok się kłębi,
Wśród gromów trzasku, z téj głębi
Buchała w chmury mgłą siną
Toń rozwichrzona.
Kłoda pod stopą ci drżała,
A tyś nią szła sobie śmiała...
Czyś ty góralka dziewczyno?
Czy Dziwożona?

To znów raz wbiegłaś na łące
Między dziewczęta tańczące.
Niby obłoczki tęczowe
Wstążki ci wieją nad głowę,
A włosy światłem opłyną
Białe ramiona.
I pod twą stopą w téj chwili
Trawka się nawet nie schyli...
Czyś ty góralka dziewczyno?
Czy Dziwożona?

znaczenie tych elekcji; pierwszym razem mógł się niemi zajmować; dziś to za mało poważne, aby zwracać na nie uwagę; Paryżan myśli są gdzieindziéj. Niema ani jednego zastanawiającego się człowieka, nawet pomiędzy walczącymi, któryby nie czuł zbliżającego się rozwiązania, któryby nie pojmował znikomości komuny i zbytnio się troszczył, czy ona jest w komplecie lub nie.

Zdawać się to może dziwném, ale nam się zdaje, że im więcéj komuna, pozostając na gruncie politycznym, usiłować będzie byt swój zapewnić, im więcéj okaże skłonności do porządku i racjonalnéj administracji, tém więcéj się skompromituje i skróci swoje istnienie. Jéj orszak, jéj dwór nie rekrutuje się z pomiędzy ludzi porządku; robiąc zaś porządek, stawia w przykre położenie swoich wierno poddanych; inni zaś za ten wprowadzany ład wcale nie czują dla niéj wdzięczności. Jest w tém i ta niedogodność, że się tém umysłom przypomina zbyt często o egzystencji prawa, że to prawo jest gwałcone i że niektóre z umiarkowanych rozporządzeń nie stanowi dla niego dostatecznego wynagrodzenia i rękojmi. Bądź co bądź, jakikolwiek będzie rezultat, nowe wybory nie pójdą na korzyść komuny; być może, że za to idea prawa na nich skorzysta. Nowo przybyli, naturalnym popędem wiedzeni, zechcą dać dowody swojéj gorliwości; dawniejsi staną się pewnym rodzajem arystokracji stanowiska; ztąd prawdopodobny spór, ale czy możliwa zgoda?

Znużenie, o którém mówiliśmy wczoraj, zaczyna dawać się czuć; każdy ma już dosyć, żołnierze ledwie dyszą, obywatele są zgnieceni, kobiety rozżarte; czuć zbliżający się głód, bo niedostatek już mamy. — Z drugiéj strony dowódzcy wojska, jenerałowie komuny, nie są bez obawy, pomimo zadawalających raportów. Oni dokładnie to rozumieją, że prawdziwego ataku dotąd nie było, wiedzą, że on będzie straszny; patrzą na topniejącą swą armję, a nadewszystko jéj ducha. — Jaki będzie koniec téj walki? — to ich bardzo niepokoi.

Jedno niepowodzenie, a komuna zniknie; ale wtedy będzie trochę zapóźno do traktowania. To także daje do myślenia i to tłómaczy liczne usunięcia się od kandydatur. — Wszędzie w komunie, w jéj otoczeniu, w kołach politycznych i wojskowych, które ją podtrzymują, przeczuwają nieuchronny upadek i zręcznie każdy stara się wycofać, albo przygotować jakiś punkt oparcia. Byłoby to oryginalne studium, badać to wszystko, co się u nas od kilku dni dzieje, — dochodzić przyczyn i okoliczności, które sprowadziły i przygotowały postawę quasi legalną komuny.

Po za wszelkiemi szczegółami są cztery główne punkta, panujące nad położeniem rzeczy; punkta ratuszowi znane, od niego zrozumiane, obmyślane i wzięte za podstawę do działania.

Pierwszym punktem, to niepodobieństwo dla armji federacyjnéj, do wyjścia z dwukilometrowego koła na zewnątrz Paryża — zatém niemoc.

Drugim, to obojętność albo nieprzyjazne usposobienie większości Francji, a bezsilność kilku zwolenników komuny — zatém odosobnienie.

Trzecim, to przekonanie, że nawet zwycięzka i tryumfująca, roztrąci się o tę nielitościwą skałę, która się nazywa wolą pruską — zatém bezpożyteczność.

Bezsilna, izolowana, nielogiczna, niepożyteczna komuna jest tém wszystkiém i o tém wie doskonale. Nie może nic nam dać, ani wolności, ani prawa, ani postępu — nic; wydaje ustawy w próżni, wyznacza fantastyczne pensje dla wdów i sierót; biedni ludzie! kto im będzie wypłacał te wsparcia? Jest bezsilną, bo jéj brakuje tego, co nadaje trwałość dziełom ludzkim — przeszłości. Zaledwie posiada dzisiaj, jutro jéj się wymyka.

Obojętność, która otacza obecne wybory, jest symptomatem nie do zaprzeczenia.

Komunie nie chodzi już o życie; wie dobrze, że nie może żyć. Przypomina nam ona wyraźnie Dumasa syna, mówiącego o jakiéjś chwiejnéj Lukrecji: „wyściela sobie dół, w który ma wpaść jéj cnota.“ Komuna przygotowywa już dół, gdzie ma być pogrzebaną jéj władza.

— [Skład prawicy zgromadzenia narodowego] można rozdzielić: na sztab inteligencji, na armję wieśniaków *(ruraux)* i na okolicznościowych sprzymierzeńców. Jeneralny sztab inteligencji zawiera w sobie takich, jak: Broglie, Dupanloup, Buffet, Casellane, Raudot, Meaux itd. Partja ta żąda uspokojenia, czuje, że były błędy zrobione przez zgromadzenie, zna je, chciałaby je naprawić i w każdym razie stawia zbawienie ojczyzny ponad namiętnościami stronnictwa.

Druga partja, to jest armja wieśniaków, utrzymuje, że Paryż zamało jeszcze związano, zakneblowano, zniszczono; chciałaby, żeby tam wszystko zrównać z ziemią i zboże zasiać pomiędzy kamieniami; a ponieważ powszechne głosowanie dało jéj liczebną siłę, więc korzysta z niéj, aby przywrócić tron i ołtarz, aby wszystko szło z korzyścią dla dobra familji i własności. Armja ta zawiera w sobie typy, ale typy tak często komiczne, że możnaby się z nich serdecznie uśmiać, gdyby był czas na śmiech, wobec tego huku armat wojny domowéj dniem i nocą. — Wszystkich tu spotkać można, od wieśniaka z fizjonomją wyświętowanego młynarza, do szlachetki w pretensjach, świętoszka, blagiera, ascety i pokątnego doradzcy.

Co się tyczy okolicznościowych sprzymierzeńców, są to ludzie, którzy przyłączyli się do cezarstwa w ostatnich czasach, ludzie bez stałych zasad, bez wielkich zdolności, ludzie, których za czasów Emila Olliviera w jednych salonach ministerjalnych przyjmowano ze zdziwieniem, w innych z przyjemnością.

Jest i taki p. Belcastel, który w każdéj przemowie powtarza, że jest „rojalistą i chrześcjaninem“, dlatego chyba tylko, żeby drażnić powstańców i utwierdzać ich w przekonaniu, że zgromadzenie wersalskie nie chce rzeczypospolitéj.

Nasze zdrojowiska.

WYSOWA.

skreślił dr. *Józef Starkel.*

(Dokończenie.)

Ten wieniec źródeł stanowi nibyto jeden aparat leczniczy na małym wykroju Beskidu rozstawiony, w którym leczenie na Wysowie i Cegiełce rozpocząć, a na Krynicy lub Bardjowie ukończyć można, bez wielkiego trudzenia się podróżą z miejsca na miejsce, co zapewne nie dla jednego chorego nieocenioną musi mieć wartość.

Chcąc jednak z tych cennych darów przyrody należycie korzystać, potrzeba też twórczéj do nich przyłożyć ręki, stósownie je ukształcić, potrzeba przedewszystkiém je łatwo przystępnemi uczynić. Ktokolwiek się tego podejmie i odpowiednio przeprowadzi, stanie się wielkim dobrodziejem kraju i ludzkości i sam źle na tém nie wyjdzie. Potrzeba atoli przystąpić do tego dzieła z zasobem sił dostatecznych, aby od razu to wszystko utworzyć, co dzisiejsza balneologja od każdego zakładu zdrojowego chcącego uchodzić za dobrze urządzony nieodzownie wymaga. Wygodne pomieszkania, porządnie urządzony zajazd z dobrą traktjernią, stósowne ocembrowanie i opatrzenie źródeł dla uchronienia ich od napływu obcéj wody, utworzenie wygodnych chodników i spoczynków, ustanowienie miejscowego lekarza zdrojowego, choćby tylko na czas pory kąpielowéj. Są to wymogi, które dziś najprzód uwzględnione być winny — reszta z biegiem czasu powstać może.

Wszakże wykonanie tego zadania staje się w Wysowéj o tyle łatwiejszém, o ile że tam wszelki do tego potrzebny materjał budowlany w obfitości na miejscu się znajduje i taniéj niż gdziekolwiek indziéj mieć go można, podobnie jak i robotnik pragnący zarobku, wygórowanéj zapłaty nie żąda. Ktoby się w tych rzeczach bliżéj rozpatrzyć chciał, może to uczynić w powyżéj wspomnionym zarysie topograficzno-statystycznym ks. plebana Salamona, złożonym w redakcji *Kraju.*

Drugim nieodzownym wymogiem dźwignienia Wysowéj jest zrobić ją ze wszech stron łatwo przystępną. Wszakże i to nie jest tak nader trudném, aby się przy współdziałaniu cokolwiek dobrych chęci wykonać nie dało. Rozchodzi się tu bowiem o wybudowanie co najwięcéj dwóch kawałków drogi, każdego mniéj więcéj dwumilowéj długości. Jedna z nich mogłaby z niewielkim trudem i wydatkiem od strony Gorlic być utworzoną, korzystając z drogi krajowéj handlowéj, prowadzącéj od tego miasta do Konieczny, od któréjby z Gładyszowa na Smerekowiec i Regietów wygodna droga powiatowa do Wysokiej poprowadzić się dała. Drugą podobnéj długości należałoby z Wysowéj na graniczącą z nią po węgierskiéj stronie Cygiełkę i Pitrowę poprowadzić do Gabółtowa, gdzieby się zetknęła z drogą krynicko-bardjowską. Po tak urządzonych drogach mogliby jadący z wschodnich i środkowych części Galicji od Gorlic, przybywający zaś z zachodnich części i Krakowa z Nowego Sącza na Tylicz (traktem krynickim do Krzyżówki) wygodnie do Wysowéj się dostać; chorym z Węgier stałaby droga z Bardjowa na Gabółtów na usługi.

Wątpić niepobna, aby władze autonomiczne tak z naszéj, jak i z węgierskiéj strony ważność i doniosłość tych dróg, choćby już tylko z uwagi na niezaprzeczenie wielkie korzyści dla owéj biednéj, a pracowitéj ludności górskiéj, pozbawionéj wszakże wszelkiéj sposobności do zarobkowania, jakie zakłady zdrojowe w ogólności ludziom tym nastręczają, uznać i do dzieła tego ręki przyłożyć nie chciały. Niechaj tylko zapytają mieszkańców Krynicy i Szczawnicy, czém to te osady dawniéj były, a czém dziś są, odkąd się w nich, dzięki ułatwionym komunikacjom, coraz liczniéj goście kąpielowi gromadzić zaczęli: niechaj się ich dzisiejszemu dobrobytowi — ba nawet zamożności przypatrzą, które niczemu innemu, jak tylko swym zdrojowiskom zawdzięczają.

Wożenie gości, rozwożenie wód mineralnych, różne posługi w zakładach zdrojowych, wynajmywanie pomieszkań gościom, łatwa i korzystna rozsprzedaż na miejscu różnych artykułów do życia i t. p. są owemi źródłami dawniéj im nieznanemi, którémi dziś ten lud zbogacać się ma sposobność. Czyż nie należy się zatém i dla biednéj ludności, Wysowę i jéj okolicę zamieszkującéj, z tych danych korzystać? — Ale bo i lud ten pojmuje sam te korzyści, widząc przykład na Krynicy, która mu nie jest obcą i radby je i dla siebie zjednać; najlepszym tego dowodem jest, że w czasie méj bytności w Wysowéj przyszli do mnie starsi téj włości i sąsiedniéj wsi Blechnarki z prośbą, abym w téj sprawie podniósł głos publiczny i zwrócił uwagę kraju w tę stronę, oświadczając się zarazem z wszelką gotowością do usług, jakichby w tym względzie od nich żądano. Jakoż przyrzekłem im to wprawdzie, lecz przyznaję to ze wstydem, dotąd nie spełniłem. A zatém czynię to dziś tém chętniéj, ile, że widzę, iż mnie niestety dotąd nikt inny w tém nie wyręczył, a głos w tych dniach w obcym języku podniesiony niełatwo do kraju naszego przemówić zdoła.

Skreśliwszy w powyższém, czém Wysowa jest i być może, a nawet być powinna, dodam tylko jeszcze, iż do przeprowadzenia tego dzieła najodpowiedniejszą byłaby, mojém zdaniem spółka, złożona z kapitalistów, techników i lekarzy, których połączone siły i prace najprędzéj dźwignąćby je zdołały. Spółka taka powinnaby obszar zdrojowy na swą własność nabyć, co, ile mi wiadomo, nie byłoby tak trudném i kosztownèm: postarać się u dotyczących władz autonomicznych o jak najrychlejsze przeprowadzenie powyżéj wskazanych komunikacji, na razie urządzić co najniezbędniejsze potrzeby, jako to: zajazd z traktjernią i i tymczasowe mieszkania w domach wieśniaczych, coby się wcale łatwo dało zrobić, gdyż wieśniacy tamtejsi po największéj części dobrze są pobudowani i niezawodnie chętnie do wszystkiego się przyczynią, czego się od nich pod tym względem żądać będzie.

A gdyby do tego wszystkiego na czele téj spółki stanął znany w kraju doświadczony lekarz zdrojowy, ot jak n. p. nieprzymierzając taki poczciwy i powszechnie poważany O. T. — wątpić nie można, iżby Wysowa niebawem zakwitła i stanęła na wysokości, do jakiéj ją nieochybnie Opatrzność przeznaczyła. Wtedy też zrzucimy z siebie słusznie na nas ciążącą winę, żeśmy naszą własną obojętnością i niebaczeniem na to, co nas najbliżéj obchodzić powinno było, dopuścili do tego, że nas w tém obcy zastępują i dary z polskiéj ziemi tryskające nam samym w niemieckim zachwalają języku. Bo, jakkolwiek to nie jest jeszcze „germanizacją“, ani też wydawca dotyczącego niemieckiego ogłoszenia za pijoniera „Normandów nowoczesnych“ uważanym być nie może, zawsze jednak może to być dla nas surowém upomnieniem, ażebyśmy o swoich sprawach nie zapominali i nie czekali, aż nam je chociaż może nie wróg, ale w każdym razie obcy przypomni. Niechajże więc lekarze polscy, którzy to zawinili, teraz z naprawą tego przewinienia pospieszą i spłacą krajowi i ludzkości dług, który od dawna na nich ciąży: a wtedy też zapewne nikt obcy się nie poważy wskazywać im na własnéj ich ziemi miejsca, w których ich pacjenci zbawienie swe znaleść mogą, nie potrzebując szukać Salzbrunnów, Gleichenbergów, Emsów i t. p. u „Normandów nowoczesnych“.

Kronika potoczna i rozmaitości.

W sali wykładowéj muzeum techniczno-przemysłowego następujące wykłady będą miały miejsce: w niedzielę dnia 23 kwietnia od godz. 4—5 prof. Władysław Rozwadowski: „O tworzeniu się soli i jéj własnościach;“ od godz. 5—6 prof. dr. Janikowski: „Hygiena rzemiosł,“ wykład piąty.

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojga płci.

W sprawie upadłości W. Kirchmajera został dziś aresztowany p. Kotajny prokurysta z kantoru W. Kirchmajera.

Djabła wyszedł nr. 44. Zawiera: Na uroczystość „Emausu“ ewangelję koła polskiego. — Kościańskie wyznanie wiary. — Rękawka.— Praca organiczna, wyjątek z komedji. — Polityсy na Kleparzu, etc. — Na ostatniéj stronie dowcipna rycina przedstawia Bismarka jako gałganiarza stojącego nad śmietnikiem (Austrją), na którym czubią się dwa koguty (Andrassy i Beust). „Możeby i tu warto trochę pogrzebać“ zapytuje się Bismark.

J. S. **Od bardzo dawnego czasu** nie można w tutejszych Verlagach czy trafikach na żądanie dostać marek stemplowych ani pocztowych, ani kopert z markami lub też kart korespondencyjnych i asygnacji do przesłania pieniędzy pocztą. Organa te tak umieją swoją manipulacją przeszkadzać i uszczuplać dochodu rządowi, puszczając na drogę licytacji sprzedaż artykułu monopolem objętego t. j. tytoniu, cygar i tabaki między warunkami licytacji wsadzany bywa i ten, że trafikant jest obowiązany za darmo nawet lub też za małém wynagrodzeniem trzymać znaczki stemplowe. Więc jeden nie dostaje za to nic, inni dostają 1% do 1½% prowizji. Od znaczków pocztowych, kopert, etc... płaci rząd 2% prowizji od sprzedaży wszystkim o ile nie więcéj sprzedadzą w ciągu roku jak za 2000 zła., jak więcéj to tylko 1%, więc wszyscy trafikanci wolą nie mając szansy sprzedać za 6000 zła., trzymać się minimum i sprzedać tylko 1999 złr. Interesowany chcąc dostać koniecznie tę lub ową trafikę przyjmuje narzucone artykuły, ale tylko dla tego, że musi; więc trzyma je tylko o tyle, aby pozornie przyjętego warunku niby dopełniać, ma zawsze coś z tych znaków ale kompleta nigdy, a jak kto kilka gatunków, choćby tylko kilka sztuk z jednego zażąda, to z pewnością nie dostanie i czasem obszedłszy cały Kraków, t. j. wszystkie trafiki, wraca nie zebrawszy czego potrzebował, jakby w oblężoném mieście. Tymczasem to jest prawie rodzajem monety, którą się poczcie należytość uiszcza, ale cóż kiedy téj monety nie ma tam gdzie być powinna. Może sobie poczta odejść za nim znajdziesz znaczek lub kopertę.

Gorzéj jeszcze z markami stemplowemi bo one reprezentują podatek i to podatek doraźny. Chcąc podnieść i zakwitować jakąkolwiek sumę, potrzebny jest stempel, chcąc weksel lub asygnacją wystawić, potrzebują stępla i to prędko bo pociąg na kolei, który pocztę zabiera nie będzie czekał; tak samo chcąc spisać jakikolwiek akt lub zeznanie gdzie stempel potrzebny, czyli chcąc zapłacić przypadający od tego podatek, trzeba chodzić po mieście i żebrać *żeby módz zapłacić;* bo nie przylepiwszy i nie przepisawszy marki w swoim czasie, po podpisaniu bez możności dodania odpowiedniego stempla, skaże ta sama władza, która nie pilnuje trafikantów, na karę kontrawencyjną za obejście przepisu, więc faktycznie będzie ukarany kto inny a zawinił kto inny. Może ten głos dojdzie także do izby handlowéj, które się już do uchylenia różnych niedogodności przyczyniła i odda ona i w tym wypadku wielką usługę swoim kontrybuentom i u całéj publiczności na wdzięczność sobie zasłuży.

Zwracamy uwagę miłośników przyrody na bardzo obfitą roślinarnię storczykową tutejszego ogrodu botanicznego, gdzie właśnie obecnie kwitnie kilka rzadkich i pysznych storczyków, mianowicie: *Vanda tricolor,* dopiero w r. 1855 z wyspy Jawy do Europy wprowadzona;

Phajus Wallichii, w roku 1837 z kraju Sylhet w Indjach wschodnich wprowadzony;

Phalaenopsis grandiflora, z wyspy Jawy — kwitnęła pierwszy raz w r. 1847 w Anglji, gdzie otrzymała srebrny medal fundacji „Banksian“;

Angraecum eburneum z lasów wyspy Madagaskar — kwitnęła pierwszy raz w roku 1833 w Anglji;

Calanthe Masuca—ojczyzna Nepaul, Ceylon, Bengal, Java — kwitnęła pierwszy raz w roku 1843 w Anglji;

Bletia Woodfordii, także *Phajus maculatus* zwana — z Nepaul w Indjach wschodnich, zkąd w roku 1820 wprowadzoną została; kwiaty i inne części téj rośliny mają w swéj ojczyźnie tę własność, iż żute — jakkolwiek z początku bezsmaczne — za krótki czas okropnie pieką w ustach, co się jednak u nas tylko słabo czuć daje.

Koroną kwitnących obecnie storczyków jest *Selenipedium* lub *Cypripedium caudatum.* Roślina ta rośnie w bagniskach gorącéj strefy Ameryki — w Kwito i na międzymorzu Panama — i była w Europie długi czas tylko suszona i ze zbiorów znana; dopiero w r. 1850 kwitnęła pierwszy raz w Anglji, gdzie sprawiła zdumienie przyrodoznawców i ogrodników i otrzymała nagrodę.

Rodzina storczyków jest jedną z najciekawszych. Rośliny z téj rodziny — chociaż po całym świecie rozpowszechnione — rosną najobficiéj w wilgotnych lasach tropikowych, zwłaszcza nowego świata, gdzie w niezliczonych rodzajach w najjaskrawszych barwach i dziwacznych formach kwiatów zwykle wysoko na drzewach leśnych się zakorzeniają, przyczyniają się do osobliwego charakteru lasów tropikowych. W krajach zimnych i umiarkowanych północnéj półkuli rosną rzadko i tylko w ziemi albo jako pasorzyty na korzeniach.

Ogród botaniczny posiada w osobnéj roślinarni 220 rodzajów storczyków, a prócz tego dla braku miejsca wielką liczbę w innych cieplarniach.

W dzienniku *Syn Otieczestwa,* ksiądz Nikolski, opierając się na swych wieloletnich doświadczeniach, zaleca jeden ze środków szybko i pewnie działających przy zapadaniu na cholerę. Środek ten nazywa weratrum *(veratrum album)* i przysposabia się w aptekach homeopatycznych w kształcie kropek i ziarek. W swéj praktyce ks. Nikolski zwykle zaczynał dawać chorym po sześć kropli tego lekarstwa w łyżeczce od kawy wody, co pięć minut. Krople szybko okazywały swe działanie: po dwóch, trzech a najdaléj czterech dozach, najsilniejsze ataki cholery ustawały. We wszystkich wypadkach, kiedy krople te dawano, nie późniéj jak w godzinę lub dwie po okazaniu się wymiot i kurczów, środek ten stanowczo usuwał cholerę.

Na wystawę dzieł sztuki, urządzoną w Domu Narodowym przez tow. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, nadeszły następujące obrazy: Szkice i studja olejne p. Henryka Grabińskiego z podróży w Bawarji i Tatrach, a mianowicie: Wimbachthal w Bawarji, widok z okolicy Berchtesgaden tamże, widok z okolicy Ramsau tamże, widok góry „Goryczkowej“ w Tatrach w okolicy Zakopanego, widok góry „Śnieżnicy“ w Tatrach. Pan Młodnicki nadesłał: Powstaniec, portret ś. p. K. B. olejny. Na targu w Czerniowcach, akwarela i portret pani M. rysunek kredą. Wystawa otwarta codziennie od godziny 10 z rana do godz. 5 po południu. *K. Dzbański.*

Uniwersytet lwowski liczył w zimowém półroczu 1870—1871 r. na wydziale filozoficznym 126 słuchaczów zwyczajnych, 37 nadzwyczajnych; na prawniczym 512 zwyczajnych, 16 nadzwyczajnych; na teologicznym 260 zwyczajnych a 103 nadzwyczajnych. Razem 1054 słuchaczów. Z powyżéj więc wystawionych zestawionych cyfer wnosimy, że uniwersytet lwowski wyprodukuje 103 nadzwyczajnych teologów, 37 nadzwyczajnych filozofów, prawników zaś nadzwyczajnych tylko 16.

Złoczów, *13 kwietnia.*—Walne zgromadzenie członków towarz. pedag. oddziału złoczowskiego, odbędzie się dnia 27 kwietnia r. b., o godz. 10 z rana, w Złoczowie, na które to posiedzenie szanownych członków uprzejmie zaprasza się. Porządek dzienny posiedzenia: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Rozprawy naukowe: *c)* O meteorologji w ogólności, a o wskazówkach co do zakładania stacji meteorologicznych w szczególności; *b)* O wychowaniu dzieci a szczególniéj dziewcząt; *c)* O powietrzu i ważności tegoż co do pokarmów roślinnych. 3. Wybór nowego wydziału. 4. Wnioski zarządu i pojedynczych członków.

Z zarządu tow. pedagogicznego:
Nowakowski.

Walne zgromadzenie tow. przyjaciół sceny narodowéj, odbyło się we wtorek pod przewodnictwem hr. J. A. Fredry. Członków obecnych było 45. Petycja tow. o zniesienie przywileju teatralnego nie doczekała się dotąd odpowiedzi. Liczba członków czynnych wynosi 299. Największą część sumy wydatkowéj pochłonęła szkoła dramatyczna. Obecnie liczba uczniów i uczennic uczęszczających do szkoły wynosi 25.

W Stanisławowie utworzono przy poparciu wszelkiém ze strony burmistra dra Ignacego Kamińskiego, bank zaliczkowy; statuta już potwierdzono. Celem banku tego, jak to mówi § 1 statutów, jest dawanie pożyczek *rzemieślnikom, rękodzielnikom,* a w ogóle członkom banku. Prócz dawania pożyczek znachodzi się w § 4 stat. i inny cel, a to, iż dyrekcja wraz z wydziałem banku, mogą wchodzić w zobowiązania, które bliżéj oznaczono w § 14.

Zawiązało się tu także nowe stowarzyszenie p. n. „Wzajemna pomoc rękodzielników w Stanisławowie.“ Statuta ułożono prawnie, słusznie i w szlachetnym celu. Nie o spekulację, nie o proste wykpiwanie grosza tu chodzi, lecz o pomoc zubożałym, biednym, chorym.

Edykta.— Sąd powiatowy w Kętach zawiadamia nieobjętą masę spadkową Katarzyny z Nikodemów Włodygowéj o skardze Ignacego Włodygi o uznanie własności i o intabulowanie go jako właściciela trzeciéj części parceli l. 198 w Kętach. Jędrzéj Mołonia w Przeworsku został uznany za marnotrawcę, L. Kramkowski za obłąkanego. Sąd obwodowy w Tarnopolu ogłasza konkurs na majątek Leiba Engla, kupca w Husiatynie. Sąd powiatowy w Jaworowie zawiadamia p. Stanisława Krzywieckiego o pozwie p. Ferdynanda Smólskiego pto 2330 zła. Iwan Zubryl z Zagórza uznany został za marnotrawcę. Sąd krajowy we Lwowie wzywa spadkobierców Tomasza Władysławicza do zgłoszenia się do spadku.

Licytacje. — W sądzie powiatowym Skole realność l. 25 w Orawie w dniu 23 maja. — W sądzie powiat. w Kossowie w dniu 11 maja, 7 i 28 czerwca realność l. 119 w Starym Kossowie.

Ogłoszenie. — We lwowskiéj pływalni wojskowéj nadaje rada miejska 10 miejsc nauki bezpłatnéj dla dzieci tutejszych obywateli. — Podania do magistratu najdaléj do 1 maja.

Sprawa włościańska w Kongresówce. W ciągu siedmioletniego istnienia moskiewski komitet urządzający, rezydujący w Warszawie, wydał postanowień w różnych gałęziach zarządu „w rozwinięciu różnych ukazów“ przeszło trzy tysiące w dziewiętnastu tomach po 25—40 arkuszy druku. Utworzona przy nim komisja do spraw włościańskich przejrzała i zatwierdziła 26,546 tabel likwidacyjnych z majątków wiejskich, miejskich i rządowych. — W roku 1864 liczono w Kongresówce w dobrach prywatnych, rządowych i miejskich 427,749 osad, zajmujących 6.440,738 morgów gruntu. Obecnie jest osad 657,635 na 8.285,775 morgów. Licząc na każdą osadę po 6 osób, okaże się zabezpieczonych przez posiadanie własności gruntowéj około 3.945,810 osób. Z ogólnéj liczby osad 192,630 posiada mniéj niż 3 morgi gruntu, 175,861 po 3—15 morgów, a 657,637 osad więcéj nad 15 morgów.

Od d. 1 kwietnia rb. z zamknięciem komitetu urządzającego — przedstawiającego najwyższą prawodawczą i administracyjną instytucję w Polsce — obowiązki jego w sprawie włościańskiéj i zwijanéj w tych dniach komisji centralnéj do spraw włościańskich, przechodzą do ministerstwa spraw wewnętrznych, w którém wszystkie te sprawy będą skupione w utworzonéj czasowo komisji do spraw włościańskich Królestwa polskiego. Sprawy w innych przedmiotach jeszcze przedtém stopniowo były oddane pod zawiadowanie moskiewskich ministerstw. — Miejscowe władze włościańskie przejdą w ten sposób pod zawiadowanie ministerstwa spraw wewnętrznych i już są przekształcone na gubernjalne kolegja do spraw włościańskich. Działalność ich polega obecnie na rozgraniczeniu gruntów włościańskich i wydawaniu włościanom planów, na roztrząsaniu sporów między włościanami co do zmiany gruntów i służebności w skutek umów pomiędzy włościanami a obywatelami, na rozdaniu bezrolnym przestrzeni przeznaczonych z dóbr rządowych, na urządzaniu opiek wiejskich, na roztrząsaniu skarg co do opiek i na roztrząsaniu skarg na uchwały gminnych zebrań i sądów w przedmiotach należących do ich atrybucji.

Astronomowie robią już przygotowania do obserwacji przejścia planety Wenus przez tarczę słoneczną, co ma nastąpić w roku 1874.

Postrzeżenia tego przejścia, robione pierwszy raz w roku 1761 za poradą Halleya na wyspie Otahiti przez kapitana Cooka i astronoma Greena, dozwoliły obliczyć w przybliżeniu odległość ziemi od słońca. W roku 1769 Piotr Heil, dyrektor obserwatorjum wiedeńskiego, robił spostrzeżenia tego przejcia w Laponji. Inne wyprawy w tymże roku przedsiębrane żadnego nie przyniosły skutku, bo trafiły na niepogodne niebo. Trzeba szczególnego zbiegu, ażeby się doczekać przejścia Wenus przez tarczę słoneczną. Od roku 1769 nie było przejścia; nastąpi ono w roku 1874, potém w roku 1882, a daléj dopiero w roku 2012.

Na rok więc 1874 gotują się astronomowie w różnych punktach ziemi do robienia spostrzeżeń. Anglja wyśle wyprawy naukowe w tym celu na wyspy księcia Edwarda i na ląd bieguna południowego, Rosja zbuduje kilkanaście wież obserwacyjnych w różnych stronach Syberji; Austrja zamierza wysłać doktora Jerzego Neumayera, dawniejszego dyrektora obserwatorjum w Melbourne w Australji, na wyspy Kerguelen i Macdonald na południu oceanu Indyjskiego.

Trzy żony. — Niedawno temu mniemany Gonczojski, zaślubił przez podstęp córkę jednego z właścicieli dóbr w pow. konstantynogrodzkim, przyczem wziął w posagu 20,000 rubli, poczem wyjechał z młodą żoną niewiadomo dokąd. Podług *Odeskiego Wiestnika,* mniemany książę odpłynął z Odesy 10 lutego, na pokładzie parostatku „Jowisz,“ należącym do Llyoda austrjackiego, wraz ze swą żoną i z kamerdynerem do Konstantynopola. Ten książę samozwańczy ożenił się obecnie poraz trzeci, dowiedziano się bowiem teraz, że sprzedał on drugą swą żonę do jednego z serajów konstantynopolitańskich; przypuszczają, że takiż los spotka także trzecią jego żonę.

Sprostowanie. — Wczoraj w rubryce „Mohilew,“ przez pomyłkę kilkakrotnie zamiast: biskup Staniewski, wydrukowano: Staniewicz.

Teatr.—W niedzielę dnia 23 kwietnia r. b. „Fernanda,“ komedja w 4 aktach z francuzkiego przez W. Sardou, przełożona przez ***.

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwartą jest codziennie od godz. 11 z rana do 4 po południu przy ulicy Brackiéj, nad szkołą, 2 piętro.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Jan Nowiński kup. z Piotrkowa, Grasilda Fuchs z Prus, Michalina Domaradzka ob. z Dąbrowy, Marja Kapua z Wiednia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przemysł fabryczny galicyjski a narodowość i interesa kraju.

[Tenczynek — Słotwina — Okocim — Wojnicz — Krasiczyn i inne przykłady.

(Ciąg dalszy.)

Pozwolimy sobie tu jeszcze przytoczyć z praktycznego zapatrywania się uwagi.

Zaufanie i wiara we własne siły nigdy się u nas nie wyrobi, jeżeli właściciele (w ogóle a nie wyjątkowo tylko) nie zaczną poszukiwić rodaków na dyrygujących fabrykantów. Przez to albowiem nietylko marnieją ci fabrykanci, którzy się już uzdolnili ale i ci, którzyby się uzdolnić mieli. Nietylko, że takie postępowanie działa zniechęcająco na tych, którzy się fabryczności poświęcić chcieli i odpycha nowych adeptów, ale nadto uniemożebnia uzdolnienie praktyczne i wydoskonalenie dla tych nawet, którym nie pozostaje wybór innéj pracy jak fabrycznéj. Dla takich więc osobliwie, tak w niemieckich jak i krajowych fabrykach ale Niemcami zapełnionych, przy najlepszych nawet chęciach i wytrwałości, jest niepodobieństwem gruntownie poznać wszystkie gałęzie fabrykacji, któréj się oddali. Nie dla tego, żeby im brakło ochoty i wytrwałości do przetrwania ciężkiéj a nawet często szkodliwie na zdrowie działającéj pracy, ale dla tego, że to wszystko, czém ich nadwładni fabrykanci zatrudniają, lubo potrzebne i nawet konieczne, ale uczy jedynie akcesorjów fabrykacyjnych. Istotnéj zaś praktycznéj nauki fabrykacji, żaden niższy czy wyższy fabrykant nietylko praktykantowi nie wyjaśni ale owszem stara się swą specjalność postawić wobec niego bardzo wysoko. Stara się wmówić w niego, iż lata musi strawić na praktycznéj nauce, aby doszedł do tego stopnia doskonałości jaką on posiada, a za tym dopiero wskazuje mu wiedzę tajemnie, dostępną tylko dla tych, którzy są w stanie dobrze za nią zapłacić.

Taki jest ogólny i powszechny system nauki praktycznéj przyjęty przez Niemców tak w swoim jak i naszym kraju. Rozumie się, że z tém większą surowością przestrzegają go względem naszych rodaków i tém sowiciéj opłacać się im każą. Często nawet sam dyrygujący fabrykant dla utwierdzenia przysposobionych szkolnie praktykantów w przekonaniu, iż to wszystko, co oni własną obserwacją dostrzedz, a naukowém przygotowaniem wytłómaczyć sobie sami mogą, nie doprowadzi ich jeszcze do zamierzonego celu; wyprawia w obecności ich jakieś tajemnicze sztuczki, dosypuje do fabrykatu proszki, miszkulancje, aby tym sposobem obudzić w praktykantach mniemanie, że on istotnie posiada sekreta i aby ich tém przysposobić do żądania wyjawienia owych tajemnic za dobrą zapłatę.

Niechaj się nie łudzą właściciele fabryk tém, że położywszy w kontrakcie z fabrykantem zastrzeżenie, iż dyrygujący ma obowiązek uczenia kilku praktykantów, ułatwili już młodzieży możność nauki praktycznéj. Chociażby nawet w uzupełnieniu swych dobrych chęci i stołowanie praktykantów na swój koszt wzięli, będzie to tylko jeden dowód więcéj, że im często na dobrych chęciach nie zbywa ale nie otworzy to sposobności do nauki fabrykacji dla młodzieży. Czyż można wymagać od Niemca, aby odstąpił zwyczaju, systemu, w którym on sam wychował się, któremu musiał się poddać i przebyć jego skutki lub opłacać się, za co teraz pragnie powetować z lichwą i to wszystko, właśnie tu w naszym kraju, bo tu do tego ma najlepszą sposobność. Do czego się kontraktem zobowiązał, wypełni, ale z taką myślą i zamiarem, jaką miał, podpisując kontrakt. Będzie przyjmował dla nauki ale postara się o to, aby ci właśnie, którzyby się czegoś nauczyć mogli, przebywszy wyznaczony czas, niczego się nie nauczyli, jeżeli się jemu grubo nie opłacą.

Że to nie przesadzony obraz nauki, znają dobrze ci, którzy swych synów lub bliskich oddawali do fabryk, bądź w Niemczech, bądź krajowych ale przez Niemców dyrygowanych. Moglibyśmy zacytować cukrownię w Galicji, w któréj dyrektor ułożywszy się o roczną opłatę za naukę, zażądał jeszcze 500 guldenów, za pozwolenie asystowania przez miesiąc przy gotowaniu na *vacuum* (aparat) po ukończeniu praktyki. A gdy obecny temu właściciel cukrowni oświadczył, iż owego kandydata przedstawia jako jednego z tych, których on zobowiązał się uczyć bezpłatnie, aby więc poprzestał na umówionym wynagrodzeniu, dyrektor przystał, bo miał ten benefis, iż weźmie 200 guldenów od takiego, od któregoby wedle kontraktu z właścicielem, nie miał prawa nic żądać. Lecz cóż się stało. Oto na drugi dzień p. dyrektor wdawszy się w rozmowę z kandydatem, zażądał świadectw szkolnych, a gdy ten okazał świadectwa z ukończenia techniki w Krakowie, dyrektor wczorajszą umowę zerwał i za warunek przyjęcia postawił 400 guldenów za dwa lata praktyki i 500 za gotowanie na *vacuum* i aby takowe z góry na ręce właściciela złożyć. Nie pomogły przedstawienia a nawet sprzeczki jakie prowadził sam właściciel na podstawie warunku kontraktu. Dyrektor wprost oświadczył, że obowiązał się chłopów uczyć gotować cukru ale nie techników.

A gdy właściciel chcąc postawić na swoim powiedział, że chce aby w fabryce pracował jako robotnik, za co będzie mu dawał stołowanie — dyrektor wprost oświadczył, że takiego robotnika wypędzi, gdyż on nie głupi pozwolić: aby się kto za darmo nauczył tego, za co on płacił złotem i to na to aby on i jemu podobni, miejsca w polskich fabrykach znaleść potem nie mogli.

Zacytować moglibyśmy browar także w Galicji, po założeniu którego przyjęto na praktykę kilku uczniów szkolnych i liczba ich ciągle wzrastała — a właściciel, który wyraźnie dyrekcji browaru przyjmowanie polecił, cieszył się, iż się młodzież garnie do pożytecznéj pracy.— Lecz rok nie upłynął, rozpędziła dyrekcja wszystkich praktykantów, chociaż nie była niemiecka ale też i nie polska być musiała, gdyż nie poszukała sposobu na skarcenie wydarzających się figlów, ani ograniczyła się do wydalenia winnych. Stało się to na skutek skarg fabrykantów niemców, od których trudno żądać aby wbrew własnemu interesowi inaczéj z naszą młodzieżą postępowali jak postępują. W browarze tym tylko fabrykanci i czeladź byli niemcy. Administracja zaś była z krajowców, musiała jednak uledz wymaganiom fabrykantów — które podyktowała zapewne więcéj niechęć rodowa niż inne dyscyplinarne względy.

Nawet za pieniądze dla zamożnych dozwalana praktyka w zakładach krajo-

wych ale przez niemców dyrygowanych skoro jéj nie towarzyszy życzliwość — czyż może na coś więcéj przydać, jak do obeznania się z zatrudnieniem fabrycznêm. Tam gdzie znajdujemy tylko niechęć, złą wolę — osobistą i rodową nienawiść, obok braku naukowego i towarzyskiego wykształcenia, obok nawyknienia rutyny, czyż nawet ten co byłby w możności zapłacić, znajdzie to czego się mógł spodziewać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Lwów 18 kwietnia.

Drugie walne zgromadzenie c. k. uprzywilejowanego gal. zakładu kredytowego włościańskiego.

Wczoraj odbyło się drugie z kolei walne zgromadzenie tak zwanego banku włościańskiego. Obradami kierował obecny prezes zakładu ks. Jabłonowski, zastępcą rządu był radzca nam. p. Eckhardt. Na sekretarzów wezwano przewodn. pp. Semetkowskiego i dra Gottlieba, na sekretarza p. Pajączkowskiego. Obecnych było 64 członków reprezentujących 184 głosy, nadto wielu właścicieli listów zastawnych tego zakładu, również uprawnionych do głosowania.

Dr. Zbyszewski odczytał sprawozdanie z zarządu i czynności zakładu, téj mniéj więcéj treści: „Drugi rok istnienia naszego zakładu uważać należy za prawdziwą próbę ogniową, którą szczęśliwie przetrwał. Zakład był zmuszony podczas kryzys nawet pieniężnéj w czasie wojny udzielać członkom swoim pożyczki w gotówce, gdy zaś jedynym sposobem otrzymania tejże jest sprzedaż listów zastawnych, które właśnie wtedy najmniéj znajdywały pokupu, położenie zakładu było arcytrudne, tak tedy zarząd, aby módz zaspokoić potrzeby swych członków, musiał brać za listy zastawne 84 złr., chociaż kurs ich był 90 za 100, byle tylko uzyskać potrzebną gotówkę. Obecnie podniósł się tak kurs listów tych jak i popyt na nie, a nawet bank narodowy wiedeński przyjmuje już takowe jako przedmiot zastawu. Mimo więc najcięższych czasów dawano członkom zakładu pożyczki a dyferencję kursu w wyżéj wskazany sposób pokryto z funduszu rezerwowego, zaliczka na ten cel wzięta, będzie zwróconą funduszowi rezerwowemu w roku bieżącym, w myśl statutów. Następnie przechodzi referent do zestawienia rozmaitych cyfer, które świadczą o wzroście czynności zakładu w roku ubiegłym. Dział pożyczkowy w r. 1870 podniósł się do sumy 1,408,440 złr. podzielony na 7,873 członków, ogólna zaś suma pożyczek od początku istnienia zakładu wynosi 2,808,570 złr. i rozdziela się na 14,566 członków, z téj sumy zwrócono dotąd 158,967 złr. Gospodarstwa włościańskie obciążone pożyczkami w r. 1870 wynoszą 83,970 morgów ziemi wartości łącznéj 4,116,370 złr. (według sposobu oszacowania statutem przepisanego a więc przecięciowo wartość 1 morga przyjętą była na 19 złr. 14 c. Stosunek pożyczonéj kwoty do wartości hipotek był 1:3, na 1 morg pożyczano 16 złr. 78 c. cała suma udzielonych pożyczek w kwocie złr. 2,808,570 rozłożoną jest na 167,818 morgów gruntu wartości łącznéj 7,837,070 złreń.

W r. 1870 wniesło 6,346 członków prośby o pożyczki, z tych udzielono 594, prócz tego załatwiono 2,921 podań przychylnie lecz udzielone pożyczki dotąd nie wypłacono z powodu trudności w uzyskaniu gotówki w drugiem półroczu z. r.

Towarzystwo zajmowało się także interesem ubezpieczeń (gruntów włościańskich członków na rachunek tow. węgierskiego. Dział ten zasługuje na szczególne uznanie, wobec ludu wiejskiego. Szkody wypłacone członkom wynosiły w r. 1870 12,014 złr.

W r. 1870 miał zakład 50 kas powiatowych, których dyrektorowie dobrze się z swych obowiązków wywiązywali i tylko w Przemyślu poniosło towarzystwo szkodę 4,000 złr. w skutek sprzeniewierzenia kasjera. Co do spłacenia rat pożyczkowych, rezultata są zadawalniające, w 15 kasach wszystkie raty spłacono. Ogół zaległości wynosi 1% sumy pożyczonéj. Podnieść też należy, iż zakład w żadnym wypadku dotąd nie miał potrzeby uciekać się do egzekucji sądowéj i w najgorszych razach wystarczał sądowy nakaz płatniczy. O podniesieniu czynności tow. świadczy porównanie cyfry obrotu, takowa wynosiła w r. 1869 7,245,211 złr., w r. zaś 1870 10,709,712 złr. Łączny dochód w r. 1870 wynosi 352,569 złr., czysty zaś dochód 48,578 złr.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Koléj północna ces. Ferdynanda miała dochodu w marcu 1871 w stosunku do tegoż miesiąca 1870 roku w skutek znacznego transportu zboża jako téż materjałów budowlanych dla kolei o 16,508 zła. czyli o 0.87 pct.; zaś w stosunku do miesiąca lutego rb. o 357,783 zła. czyli o 73.05 pct. więcéj.

Koléj galicyjska Karola Ludwika. — W skutek przedłużenia sieci kolejowéj o 8.5 mili wynosił dochód w miesiącu marcu r. 1871 w stosunku do marca 1870 r. o 260,370 zła. czyli o 54.6 pct. więcéj od dochodu w lutym 1871 r., który wynosił tylko 170,198 czyli o 29.81 pct. mniéj.

Nowy Sącz 17 kwietnia. — Pszenica 5.18, żyto 3.80, jęczmień 2.45, owies 2.—, groch 5.60, kukurydza 4, ziemniaki 1.50, słoma 1, siano 1.80, drzewo twarde 8.50, miękkie 5.50, funt masła 0.50, okowita 0.50.

Wadowice 17 kwiet. — Pszenica 5.63, żyto 3.85, jęczmień 3.10, owies 1.85, ziemniaki 1.—, siano 1.90, słoma 1.40, funt mięsa 0.24, drzewo twarde 8, miękkie 5.50 wyrobnik z jedzeniem 0.30, bez takowego 0.60.

Wiedeń 17 kwietn. — *(Targ wołowy.)* — Na targ dzisiejszy dostarczono 2336 wołów opasowych; i tak: galicyjskich 558, węgierskich 1238, z niemieckich prowincji 390. Tłustych wołów, ważących 1300—1600 ft. para, dosyć dostarczono. Największa ilość ważyła 1300 do 1600 ft. para. Targ dzisiejszy był nadzwyczaj ożywiony, ceny podniosły się. — Płacono za centnar galicyjskich 32.50—33.75, węgierskich zaś i niemieckich 32.50—34. Około 100 sztuk nie dowieziono.

Sprawozdanie giełdy wrocławskiéj.

Wrocław dnia 21 kwietnia.

Pszenica spokojniejsze	85 fnt. 2000 fnt.	biała 82-95 sgr.) wybór żółta 80-93 sgr.) wyżéj. 72 tal. l.
Żyto trzyma się	84 fnt. 2000 fnt.	58-64 sgr. wyb. wyż. 49¾ tal. got.
Jęczmień piękny uważany	74 fnt. 2000 fnt.	47-54 sgr. wyb. wyż. 48 tal. l.
Owies bardzo stałe	50 fnt. 2000 fnt.	34-36 sgr. wyb. droż. 48¼ tal. g.
Groch bez obrotu	90 fnt.	do gotow. 72-76 sgr. na paszę 60-66 sgr.
Kukurydza większy dowóz	100 fnt.	68-70 sgr.
Konicz nominalne	100 fnt.	biały 13-19 wybór czer. 10-17 wyżéj.
Rzepak bez zmiany	150 fnt. brutto.	duży 209-223 sgr. mały 204-211 sgr.
Oléj trzyma się	100 fnt.	12⅓ tal. list.
Spirytus mało zmiany 5000 litr. wypowiedz.	za 100 kw. po 80%Tr.	15 1/10 tal. got. 15⅖ tal. l.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 21 kwietnia. Według wiedeńskiéj korespondencji w *Bohemji* znaczyłaby nominacja Grocholskiego powrót do dyplomu październikowego; nominacja Giovanellego na ministra nastąpi niewątpliwie. Przedewszystkiem przystąpią do ugody czeskiéj, mianując głównych reprezentantów dyplomu październikowego hr. Leona Thun ministrem, a hr. Clam-Martinitza namiestnikiem w Czechach. Równocześnie nastąpiłaby reakcja na polu wyznaniowém. W sferach rządowych żałują, że poszli pod względem konkordatu za daleko, atoli cofnięcie się jest możebne, gdyż patent z r. 1855 nie jest jeszcze zniesiony.

Rząd usiłuje nakłonić feudałów i biskupów do powrotu do izby panów. Dlatego bawi kardynał Schwarcenberg w Wiedniu.

W razie, jeźli powyższe wzmocnienie prawicy w izbie panów okaże się niedostatecznêm, nastąpi wzmocnienie izby panów przez mianowanie nowych członków.

Politik uważa powrót do dyplomu październikowego za niemożebny, gdyż dualizm zapuścił mocne korzenie w Węgrzech, ale powrót do myśli zasadniczéj dyplomu październikowego, należy powitać z radością.

Peszt 20 kwietnia. Minister oświaty Pauler nie odpowiedział w sejmie na interpelacje Ghyczego, Zichego i Hrabara, z powodu, że odpowiedź zostanie dopiero dziś przedłożoną w klubie Deaka. Odpowiedź wyraża w zasadzie utrzymanie *placetum regium;* niedozwalanie biskupom żadnych publikacji bez zezwolenia rządu i zawiadamia, że operat kongresu katolickiego nie został jeszcze przedłożonym rządowi; rząd zbada takowy, skoro go otrzyma, przedłoży radzie państwa i przyjmie go jedynie za zgodą téjże.

Linz 20 kwietnia. Biskup Rüdiger wezwany został do Wiednia *ad audiendum verbum imperatoris* i udał się dziś tamże.

Berlin 20 kwietnia. Wniosek Schultze-Delitscha przeszedł pomimo opozycji ze strony Bismarka 185 głosami przeciw 138.

Cesarzewicz pruski udaje się w tych dniach do Petersburga; odwiedzin cara oczekują tu w czerwcu.

W Nancy rozpoczął czynność prefekt Montesquieu, mianowany przez rząd francuski gdyż niemiecka prefektura zwinęła swój urząd.

W Wersalu odbyła się rada wojenna z współudziałem mężów stanu, nad kwestją, czy należy wziąć Paryż szturmem, czy téż ogłodzić. Uchwalono postąpić według okoliczności, tymczasem brak pieniędzy, amunicji i żywności w Paryżu, jak i rekwizycje, doszły do ogromnych rozmiarów.

Pod pozorem, że meble w poselstwie austrjackiém należą do ekscesarzowéj Eugenji, skonfiskowano takowe.

Niezadowolnienie z powstańców coraz większe. Na zapytanie jenerała Fabrice, polecono mu zachowywać się nadal zupełnie objektywnie.

Berlin 20 kwietnia. (Posiedzenie parlamentu.) Na dzisiejszych ostatecznych wyborach prezesa, obrano powtórnie dotychczasowych urzędników, Simsona, ks. Hohenlohe i Webera. Po przyjęciu następnie wniosku Schulze-Delitscha, względem udzielenia djet, przeszedł projekt względem kredytu bez debatów.

Paryż 19 kwietnia. Komuna milczy o swojéj klęsce pod Asnières. Straty powstańców bardzo znaczne. Przyspieszają budowę barykad. Na placu de la Concorde i w ogrodzie tuilleryjskim zakładają podobno miny. Dziś słychać znowu silną kanonadę. Gwardję narodową skonsygnowano, z powodu zbliżającego się szturmu. Dąbrowski już wyzdrowiał.

Paryż 20 kwietnia. W Neuilly trwa uporczywa walka. Wojska wersalskie są w posiadaniu parku w Neuilly. Na polach elizejskich dosięgają granaty Rue Colosée. Wszystkie dzielnice od brzegu Sekwany aż do Batignolles są uszkodzone.

W ostatnich trzech dniach poniosły wojska rokoszan znaczne straty w Neuilly i w Asnières. Pomimo tego nie widać upadku na duchu. Dąbrowski rozwija wraz ze swoim sztabem wielką energję.

Adres ligi republikańskiéj z 18go kwietnia powiada, że oświadczenia Thiersa nie dają gwarancji ani dla utrzymania rzeczypospolitéj, ani dla naszych żądań dla komuny.

My trzymamy się naszego programu i postanowiliśmy wejść w stosunki z radami municypalnemi najpierwszych miast francuzkich. Lyon, Lille, Macon poszły za naszém wezwaniem.

Paryż 20 kwiet. zrana. Sprawozdanie Dąbrowskiego z d. 19 bm. o g. 4éj po południu donosi: Po uporczywéj i krwawéj walce zdobyliśmy powtórnie nasze pozycje. Wojska nasze zdobyły na lewém skrzydle nieprzyjacielskiém magazyny z żywnością.

W téj chwili wykonywa prawe skrzydło nasze ruch w celu otoczenia wojsk rządowych; potrzeba mi koniecznie pięć bataljonów świeżych wojsk.

Deklaracja komuny z 19go kwietnia przedstawia znaczenie ruchów z d. 18go marca. Żąda skonsolidowania rzeczypospolitéj i zupełnéj komunalnéj autonomji w całéj Francji.

Paryż nie żąda niczego pod warunkiem, że powyższe zasady spełnione zostaną w zarządzie centralnym i w delegacji sfederowanych komun; zatrzymuje sobie jednak prawo do przeprowadzenia u siebie reform ekonomicznych i administracyjnych.

Komuna wzywa nakoniec Francję, aby położyła koniec nieszczęsnéj wojnie i dodaje, że musi walczyć i zwyciężyć.

Wersal 19 kwietnia. Projekt zamienienia zgromadzenia narodowego na konstytuantę zyska coraz więcéj stronników. Również mają zamiar zrobienia propozycji izbie, aby takowa ogłosiła konstytuantę z 1 listopada 1848 r. za prawomocną od d. 1 czerwca r. b.

Komisja złożona z 30 członków ma poczynić w téjże najdaléj do 1go maja r. b. potrzebne zmiany i przedłożyć takowe izbie.

Utrzymują, że przedłożone zostaną następujące zmiany. Prezydenta rzeczypospolitéj obierać będzie zgromadzenie narodowe (a nie przez ogólne głosowanie całego kraju, jak to miało miejsce dnia 10 grudnia 1848 r.). — Mandat deputowanych ważny jest na lat pięć. — Nakoniec głosowanie odbywać się ma w każdéj gminie, a nie jedynie w stolicy kantonu.

Bruksela 20 kwietnia. Telegram paryzki do *Etoile belge* donosi z d. 19 wieczór, że powstańcy cofają się nieustannie. W Neully panuje przestrach. Dąbrowski zdołał odebrać zaledwie jedną armatę, reszta pozostała na polu bitwy; wojska wersalskie posuwają się na całéj linji, pod Meudon, Clamort i Chatilon wzniesiono barykady. Paryż upada na duchu. O godzinie 8 z rana rozpoczęła się zacięta walka w Levallois; kilka domów runęło. Powstańcy zdobyli podobno wyspę Jatte.

Londyn 20 kwietnia. *Daily Telegraph* donosi z Paryża, że bombardowanie miasta nie ustaje. Na bulwarach zabiły padające pociski 10 osób cywilnych. Bomby z Mont Valerien zburzyły najzupełniéj łuk tryumfalny. Wojska wersalskie przypuściły wczoraj ogólny atak. Dąbrowski utrzymuje, że go odparł.

Telegram *Daily News* z Wersalu z d. 19 b. m. donosi, że świeża baterja z dział okrętowych ostrzeliwa w Point-du-Jour, Sévres. Wersalskiéj artylerji brakuje równości kalibru.

Do *Times* donoszą z Paryża z d. 19go wieczór: wszędzie barykady, bramę Maillot bombardowano przez całą noc z Courbervie. Oczekiwanie ostatecznego ataku na dniu dzisiejszym nie spełniło się. Komuna zaprzecza rozstrzelaniu wieśniaków w Neuilly, urzędowym biuletynem. Redaktorowie dzienników *Cloche* i *Eclipse* zostali aresztowani.

Komendanci 84go bataljonu gwardji narodowéj, zostali skazani na karę śmierci, za to, że nie chcieli atakować wojsk wersalskich. Osiemdziesięciu biskupów katolickich ma się znajdować na odwachu. Wszystkich zakonników uczących dzieci, wzięto do wojska.

Londyn 20 kwietnia. Na posiedzeniu izby niższéj debatowano nad projektem finansowym Lowego.

W skutek organizacji wojskowéj powstał deficyt 2,733,000 funtów szterlingów; Lowe projektuje podatek od zapałek, reorganizację podatku spadkowego i utrzymuje, że rząd zyska w ten sposób 850,000 fnt. sztrl.

Izba przyjmuje podatek od zapałek.

Waszyngton 20 kwietnia. Kongres przyjął bil znoszący tajne stowarzyszenie Klux i odroczył się.

Przegląd polityczny.

Na wczorajszém posiedzeniu rady państwa przedłożył minister finansów ugodę z Węgrami co do towarzystwa żeglugi parowéj na Dunaju. Minister prezydent zawiadomił izbę o mianowaniu dra Grocholskiego ministrem bez teki i przedstawił izbie nowo mianowanego ministra, który miał na sobie strój narodowy. Izba przyjęła wiadomość o zamianowaniu Grocholskiego w milczeniu. Potém nastąpiły wybory do różnych komisji.

Przyjęto późniéj wielką większością wniosek komisji o przyzwolenie poboru podatków na miesiąc maj. Przeciw głosowała jedynie skrajna lewica i kilku z lewicy. Przyjęto także w drógiém czytaniu ustawę notarjalną, po cofnięciu wszystkich poprawek.

Następnie odczytał prezydent wniesioną przez Rechbauera interpelację do ministra wyznań, czemu nie wniesiono dotychczas zapowiedziane odręcznêm pismem cesarskiém z d. 30 lipca 1870 r. i w mowie tronowéj przyobiecane przedłożenia, tyczące się uregulowania stosunków między katolickim kościołem a państwem? Co przeszkadza ich wniesieniu? Kiedy zamyśla rząd wnieść je do konstytucyjnego traktowania? Interpelacja podpisana jest przez 52 deputowanych.

W Paryżu daje się już uczuwać brak żywności. Jest to najgłówniejszy symptom upadku, bo głód to gorszy nieprzyjaciel wielkiego miasta od wersalskiego wojska, które jakkolwiek posuwa się naprzód, ale tak powolnie, że oblężenie Paryża przy takiém prowadzeniu wojny jak dzisiaj mogłoby trwać kilka miesięcy. Co do saméj akcji wojennéj, wiadomości z obu obozów są zupełnie ze sobą sprzeczne, a prawdopodobnie obie strony przesadzają odniesione korzyści a zmniejszają klęski. Wojsko wersalskie podsunęło się w każdym razie bardzo blizko Paryża, bo dzielnice miasta od Batignolles do pól elizejskich są narażone na strzały i ta najpiękniejsza część miasta znów zostanie zrujnowaną.

W Paryżu narobił dużo wrzawy napad uzbrojonych i prawdopodobnie pijanych gwardzistów narodowych na poselstwo belgijskie, pod pozorem poszukiwania podejrzanych ludzi. Rząd komuny ofiarował wprawdzie zadosyćuczynienie, ale poseł wymagał tylko, aby go ochronić nadal od podobnych nieprzyjemności. Takie napady, jakotéż rozporządzenia komuny przeciw samowolnym rewizjom i aresztowaniom, dowodzą wielkiego nieporządku w mieście, który w razie głodu wzrośnie jeszcze potężniéj i może do bardzo smutnych doprowadzić zajść.

Wieści o zabiegach bonapartystów w celu przywrócenia rządów napoleońskich znów się pojawiają i przy dzisiejszym rozstroju u ludności wiejskiéj znajdują podobno chętne ucho.

Książę Bismarck pierwszą, ale mało znaczną poniósł porażkę przy głosowaniu nad wnioskiem Schultze-Delitscha względem dyet posłów do parlamentu niemieckiego. Wiadomo, że Bismarck już przy utworzeniu związku północno-niemieckiego przyjął zasadę, że posłowie do parlamentu nie pobierają dyet, a to w dobrze zrozumianym interesie konserwatyzmu. W parlamencie północno-niemieckim utrzymał Bismarck tę zasadę — dzisiejszy parlament niemiecki okazał, że się trzyma zasady pruskiéj: *In Geldsachen hört die Gemüthlichkeit auf* — (W sprawach pieniężnych ustaje zgodność).

Ostatnie telegramy.

Peszt 22 kwietnia. Na wczorajszém posiedzeniu sejmu interpelował Stratimirovich ministra honwedów, co zamierza uczynić na ułagodzenie wzburzenia wywołanego rekrutacją w okręgu fiumeńskim. W tém nagle rozchodzi się w izbie wieść, że Paweł Nyary jeden z naczelników lewicy dopuścił się samobójstwa — ogromne wzruszenie i boleść; prezes zamyka na wniosek deakisty Justha posiedzenie.

Berlin 22 kwietnia. Bismark otrzyma od parlamentu 1 miljon renty. Wagner ma zostać tutaj dyrektorem opery.

Berlin 22 kwietnia. *Kr. Ztg.* wszelkie wieści o poruszeniu sprawy północnego Szlezwigu nazywa próżnemi; nic w téj mierze nie zaszło.

Strassburg 22 kwietnia. Komisarz cywilny ogłasza w *Strsb. Ztg*, że przy traktacie pokoju będą uwzględnione pretensje Alzacji i Lotaryngji do rządu francuzkiego i wzywa poszkodowanych do przedkładania likwidacji.

Wersal 21 kwietnia rano. Raporta w paryzkim *Jour. off.* przyznają nareszcie, że wojska rządowe lewy brzeg Sekwany i Asnières zajmują. Osoby przybywające tu z Paryża zapewniają, że członkowie marszowych bataljonów gwardji w domu się chowają. Bataljony, które dziś wyruszyły, liczą ledwo po 400 ludzi. Wczoraj komuna odnowiła swoją wykonawczą komisją, składają ją: Cluseret wojny, Jourde finansów, Viard zaopatrzenia, Grousset spraw wewnętrznych, Eruacel robót i komunikacji, Protol sprawiedliwości, Andrieux publicznéj służby, Vaillout wychowania, Rigault ogólnego bezpieczeństwa.

Opinion i *Bien public* wychodzą pomimo zakazu komuny.

Konstantynopol 21 kwietnia. Telegram z Suezu donosi o nowém zwycięztwie Turków nad powstańcami w Hedschas. Koło 50 przywiezionych z Francji garibaldczyków dano pod nadzór na wybrzeżu azjatyckiém. Pułkownik Clunet exdowódzca gierylasów *d'orient* ma zostać znowu dyrektorem tutejszego biura statystycznego.

Bruksela 22 kwietnia. Na miejsce Metternicha ma być przeznaczony do Paryża hr. Vitrthum, którego tu ma zastąpić hr. Trautmansdorf.

Wersal 21 kwietnia wieczór. Zgromadzenie narodowe przyjęło ustawę o czynszach z mieszkań. Mont Valerien bombarduje bramę Maillot. Do téj chwili nie ma wiadomości o żadnych potyczkach. Wszystkie dzienniki paryzkie oczekują wkrótce stanowczéj bitwy. Komuna ma powołać pod broń wszystkich mężczyzn aż do 55 r. życia. Pogłoska o odstąpieniu napowrót Francji Mühlhusy nie sprawdza się. Relacja rokoszan twierdzi, że rokoszanie wzięli wczoraj dwie barykady w Neuilly wzięte poprzednio przez wersalczyków dnia 19 kwietnia.

Londyn 21 kwietnia. W izbie niższéj rozprawiano długo nad wnioskiem Bentinka, aby rząd wypowiedział artykuł 1 i 2 deklaracji paryzkiéj z r. 1856. Po dyskusji wniosek został przyjęty.

Bukareszt 22 kwietnia. Książe Karol zobowiązał się przed posłami zagranicznemi, że w żadnym razie nie opuści kraju przed uregulowaniem sprawy obligacji kolejowych.

Monachjum 21 kwietnia. Katolicki komitet agitacyjny wydał następującą odpowiedź na wystosowany do niego list pasterski arcybiskupa:

Najprzewielebniejszy arcybiskupie!

W liście waszem pasterskim z dnia 14 b. m. wystosowanym do całego kleru i do wiernych waszéj dyecezji zawarte są tak ciężkie zarzuty przeciw politycznéj lojalności i prawowierności katolickiéj wszystkich tych mężów, którzy przystąpili do adresu przez nas dla rządu przeznaczonego: że podpisany komitet widzi się zmuszonym w imieniu wszystkich na adresie owym podpisanych odeprzeć jawnie te ubliżające zarzuty.

Oświadczamy niniejszém, że uważamy dogmat nieomylności jako niezgodny z ustawami naszéj konstytucji i dla tego już ze względów politycznych nie możemy go przyjąć. Odmawiając mu uznania naszego działamy tem samem zgodnie z królewskim rządem naszym, który już rozporządzeniem ministerjalném z dnia 9 sierpnia 1870 roku przestrzegł arcybiskupów, aby dogmatu tego samowolnie nie ogłaszali a następnie drugim rozporządzeniem z dnia 22 marca 1871 odmówił arcybiskupowi Bambergskiemu *placetum regium,* o które tenże stosując się do ustaw konstytucyjnych prosił. Odmowę tę motywował rząd, wskazując na istotną zmianę jaka w skutek dogmatu nieomylności zajść musi w dotychczasowych stosunkach między państwem a kościołem w Bawarji i na niebezpieczeństwa wynikające ztąd dla podstaw politycznych i socyjalnych całego państwa. Gdy zaś pomimo to wasza przewielebność uważasz się za uprawnionego nazwać zapatrywania nasze oszczerczemi i kłamliwemi — dajemy do namysłu waszéj przewielebności czy zdanie takie nie przekracza zarazem granicy uszanowania winnego królewskiemu rządowi. W. p. uważasz że dogmat nieomylności nie narusza stanowiska jego jako obywatela państwa i zapewniasz, że w razie potrzeby złożysz powtórnie przysięgę, którą przed wyświęceniem na biskupa składałeś, i że przysięgę tę aż do grobu zachowasz.

Gdybyś jednak w. p. zawsze pomnym był przysięgi d. 26 stycznia 1859 przy zagajeniu sejmu na uroczystém posiedzeniu złożonéj na konstytucję państwa, wtedy może trudniejszémby ci może było naruszenie jéj, które faktycznie popełniłeś, ogłaszając dogmat nieomylności w dyecezji swéj bez zezwolenia i wbrew woli królewskiego rządu i wydając dekreta karne przeciwko mężom zasłużonym w kraju naszym, którzy tak ze sumienności religijnéj, jako téż z powodu wierności dla króla i konstytucji odmówili przyjęcia tego dogmatu.

Nie na nas spada zarzut przez w. p. wyrażony, jakobyśmy stali się przyczyną wielkiego nieszczęścia i rozdwojenia w ojczyźnie i przyczyniali się do zupełnego wywrotu powagi państwowéj i kościelnéj; zarzut ten spada na tych, którzy powagę obcéj, w Rzymie panującéj władzy, kładą ponad rząd króla naszego, a wysokiego urzędu swego duchownego używają na to, aby zwolenników kościoła katolickiego skłonić do odstępstwa w duszy i w sumieniu od konstytucji naszéj.

Zarówno z w. p. i nas zasmuca głęboko niebezpieczeństwo wielkie grożące powadze kościoła; ale źródła tego niebezpieczeństwa szukać musimy tam, gdzie z jednéj strony duma władzy grzeszy przeciwko pierwotnéj nauce i organizacji kościoła, a z drugiéj strony brak jasnego pojęcia tradycyjnéj wiary albo też tchórzliwe, poświęcające własne lepsze przekonanie posłuszeństwo, grzechy te wspiera.

Świadomi, żeśmy rozpoczęli walkę za sprawę świętą, wzmacnia nas zarazem nadzieja, że jakiekolwiek chwilowe zaćmienia prawdy i prawa zjawić się mogą — te ostatnie jednak w końcu tryumfować muszą.

Przyjm wasza przewielebność etc.“

Wersal 21 kwietnia, 9 g. wieczór. Wojska zajęły wczoraj w Neuilly kilka barykad i kilka domów i zabrały kilka armat, z których jednę wieczorem przywieziono do Wersalu i zaprezentowano Thiersowi, który wojsku winszował powodzenia (!). Również wzięto znaczną liczbę jeńców, których przyprowadzono do Wersalu. Prusacy nie sprzeciwiają się ściąganiu wójsk przeciw rokoszowi i żądają tylko, aby ich o liczbie codziennie nadciągających wójsk zawiadamiano.

Kursa.—Wiedeń 22 kwietnia g. 2 m.— Akcje kredytowe 279.50. — Lombardy 181.90.—Losy z r. 1860 97.80. — Losy z r. 1864 126.25. — Akcje franko-austr. 111.—. — Napoleony 9.97.— Akcje kol. galic. Karola Ludwika 266.25. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 179.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 159.50. — Akcje banku 747.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 107.50. — Akcje banku jeneraln. 92.—. — Renta w srebrze 68.60. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 74.50. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 164.—. — Akcje

Usposobienie giełdy: pomyślne.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 22 kwietnia.	żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
Listy zastawne.				
Listy zast. gal. 4% bez kup.	73	—	72	—
„ „ „ 5%	83	—	82	—
„ „ „ bank. hip. 6%	88	50	87	50
„ „ „ bank. wł. 6%	88	75	87	75
Akcje kolei.				
Akcje gal. kol. Karola Lud.	267	—	264	—
„ „ „ lwows.-czer.	180	—	177	—
Akcje banków.				
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	65	—	62	—
Akcje banku gal. hipotecz.	120	—	117	—
Obligacje.				
Obligacje indemniz. galicyj.	77	50	76	50
„ poż. głod. galic.	—	—	—	—
Rossyjskie premje z r. 1864	—	—	—	—
„ „ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty.				
Srebro pol. st. za 100 złr.	—	—	—	—
„ nowe obr. 100 złr.	—	—	—	—
Bankn. pol. 100 złr.	—	—	—	—
Ruble ros. za 100 rsr.	163	—	162	—
Talary pr. za 100 tal.	18[illegible]	50	183	50
Srebro nowe austr.	—	—	—	—
Dukat ważny	—	—	—	—

	żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
Napoleon d'or	10	2	9	96
Półimperjały rossyjskie	10	20	10	5
WIEDEŃ, 21 kwietnia.				
Dług państwa: Renta 5%	—	—	—	—
„ w srebrze 5%	68	65	68	55
„ wal. austr. spłac. 5%	58	95	58	85
Losy pożycz. z r. 1839	292	—	291	—
„ „ „ 1854 4%	90	50	89	—
„ na 500 1860 5%	97	10	96	90
„ na 100 1860 5%	109	—	108	—
„ na 100 1864	124	50	124	—
Como	25	—	23	—
Oblig. ind. gal. 5%	75	—	74	50
„ „ bukow. 5%	72	75	72	25
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe:				
Anglo-austr. za 100 złr.	269	50	269	25
Anglo-węgierskie	85	75	84	25
Austr. kredytowe	263	—	261	—
Kredyt. handl. przemysł.	279	—	277	—
Dyskontowy austr.	—	—	—	—
Franco austr.	111	75	111	25
Krakowski hand. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	745	—	744	—

Akcje kolei:	żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
Alföld Fiume	174	—	173	50
Czeska zach. na 200 złr.	260	—	259	—
„ północ. „ 150 „	136	50	135	50
Elżbiety na 200 „	221	—	220	50
Ferdynanda na 1000 „	2200	—	2195	—
Franc. Józefa „ 200 „	198	75	198	25
Kar. Ludwika „ 200 „	264	25	263	75
Koszyc. Bogum. 170 „	93	75	93	25
Lwow.-Czern. na 200 „	178	75	178	25
Północn. zach. austr.	211	25	211	—
Rudolfa na 200 złr.	161	75	161	25
Siedmiogrodzka „ 200 „	169	50	169	25
Rządowa na 200 (500 fr.)	415	—	414	—
Theissbahn	249	50	248	75
Tramway	223	—	222	25
Południowa na 500 fr.	178	50	178	30
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	159	25	158	75
„ wschodnia 200 „	86	25	85	—
Akcje przem. i Listy zast:				
Borysławskie naft. 200 złr.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106	70	106	50
Listy zast. galicyjskie 4%	72	25	72	75
„ „ „ 5%	83	—	82	—
„ „ Banku Hyp. 6%	88	50	88	—
„ „ Bank. Włoś. 6%	88	50	87	75
„ Bank. narod. M. K. 5%	97	50	97	35
„ „ „ W. A. 5%	92	90	92	70
„ zast. węgierskie 5½%	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	97	—	96	75
„ „ zachod. 300 „ 5%	95	50	95	20
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	—	—	95	25
Elż. em. 1862 „ „ 5%	92	80	92	60
Elż. „ 1869 „ „ 5%	103	25	102	75

	żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91	—	90	75
„ „ „ WA. 5%	—	—	88	40
„ „ „ (sr. pł.) 5%	105	25	105	—
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	—	—	104	—
„ „ „ 2 emisja	100	75	100	25
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	79	80	79	50
II. „ „ 5%	91	25	90	75
III. „ „ 5%	83	70	83	40
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	90	—	89	50
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89	50	89	20
Rządowa na 500 fr.	139	75	139	25
„ II. emis. „ „	135	—	134	50
Południowa	113	—	112	75
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	90	—	89	80
Bony 1870 za 74 „ 5%	—	—	241	50
„ 1875 „ 76 „ 5%	239	50	239	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne:				
Kredytowe na 100 fl. wa.	163	50	163	—
Clary „ 40 „ mk.	36	—	35	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	100	—	99	—
Keglewicza na 10 „	18	—	17	—
Budy na 40 fl. wa.	34	—	33	—
Palfy na 40 „ mk.	30	—	29	—
Rudolfa „ 10 „ wa.	15	50	14	50
Salm „ 40 „ mk.	40	—	39	—
St. Genois „ 40 „ mk.	30	—	29	—
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26	—	24	—
Tryestu „ 100 „ mk.	124	—	122	—
Waldstein „ 20 „ „	23	—	22	—
Windischgrätz. 20 „ „	22	50	21	50
Weksle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	104	40	104	25

	żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
Berlin za 100 t. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	104	60	104	25
Hambrg 100 mark 4 „	92	20	92	15
Londyn 10 ft. st. 3½ „	125	45	125	25
Paryż za 100 fr. 2½ „	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	92	5	91
Napoleony	9	97	9	97
Srebro	122	75	122	50
LWÓW, 20 kwietnia.				
Indemn. galicyjska 5%	74	90	74	40
„ bukow. 6%	—	—	—	—
Listy zastawne 5%	83	—	82	50
„ „ 4%	73	—	72	25
L. zast. banku hip. 6%	88	25	87	75
„ „ włościań 6%	88	—	87	—
Pożyczka głodowa 7%	100	50	—	—
Dukat ważny	5	90	5	83
Napoleon d'or	9	97	9	88
Półimperjał ros.	10	15	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	62	1	61
Talar pruski	1	85	1	84
Srebro	124	75	122	50
WARSZAWA, 20 kwiet.	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1. 4%	90	19	89	69
„ „ „ 2. 4%	88	19	87	86
„ zastawne z r. 1869	88	17	87	83
„ likwidacyjne. 4%	73	46	73	6
Poż. lot. z 1864. 5%	145	50	—	—
„ „ z r. 1866. 5%	143	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	72	—	71	25
„ „ warsz.-bydg.	68	—	—	—
„ „ warsz.-teresp	110	—	109	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Weksle na Wied. za 150 z.	91	80	91	50

Dopiéro co uznany za sławny od król. bawarsk. radcy medycznego

medyczny

Płynny Cukier Żelezisty,

wyrabiany

według poprawnéj metody Dra Hagera,

przez

JÓZEFA FÜRSTA,

aptekarza pod „Białym Aniołem“ w Pradze.

Użycie:

a) **W rekonwalescencji** po przebytych słabościach ciężkich, w których w skutek febry nastąpiło ubycie komórek i innych krwi składników.

b) **W ubytku składników żelaza w krwi po utracie krwi i soków,** osobliwie u dzieci gdzie chodzi nietylko o utrzymanie, czyli o pożywienie, ale także o wzrost nowych części wytworzyć się mających. Że w tych wypadkach z utratą każdéj kropli krwi, nastąpiła i utrata żelaza, rozumie się samo przez się.

c) **W rozdrażnieniu systemu nerwowego, powstałego z powodu niedokrewności,** które sprowadza bezsenność, i skłonność do katarów osobliwie piersiowego i nieżytu żołądka.

d) **W słabościach zmiany materyi,** pożywienia, skrofułach, słabości agitacyi (Rhachitis), tuberkułach, gośćcu i cierpieniach reumatycznych, szkorbucie i w początkach puchliny.

e) **W słabościach płciowych:** polucyi, impotencya, pozostałości rzeżączki u mężczyzn, niepłodność, białe upławy, zwichniecie miesięcznéj regularności u kobiet.

f) **W bladaczce, niedokrewności,** jeżeli te słabości nie powstały w skutek przebytych chorób, i dla słabowitych.

g) **W przypadłościach chronicznéj febry.**

h) **Jako kuracja ostateczna po słabości syfilitycznéj.**

i) **W pewnych przypadłościach nerwowych:** taniec Wita, epilepsja, hysterja, migrena, skłonność do omdlenia, kurcze, porażenie, jeżeli te słabości polegają na niedokrewności.

k) **Przeciw wydzielaniom się nadmiarę:** potu, w krwawéj urynie, ropieniom.

Kupujący raczą zawsze żądać **medycznego płynnego cukru żelezistego Józefa Fürsta z Pragi.**

SPOSÓB UŻYWANIA

medycznego

PŁYNNEGO CUKRU ŻELEZISTEGO.

Cukru żelezistego nie należy używać nigdy na czczo, lecz zawsze po jedzeniu, a mianowicie w godzinę po obiedzie, raz, że nie obciąża żołądka, po drugie, że łatwiéj zamienia się w skutek trawienia podczas obfitego wydzielania się soków żołądkowych w białczyn i sole, i w krew przechodzi.

To zgadza się także z fizjologicznem prawem, gdyż według Beclarda tworzy się wiele komórek krwionosnych w wątrobie szczególnie podczas trawienia, obieg w wrotnicy od-ywa się wolniéj, a białczyny żelaza mają czas nagromadzić się równocześnie. Wewnętrzne używanie żelaza jest skutkiem dobrego stanu organów trawienia.

Ciężkie trawienie, brak apetytu, wskazują wprawdzie potrzebę używania żelaza, jednakowoż cierpienie w żołądku wymaga lekarskiéj rady, czy należy używać tego lekarstwa w takich okolicznościach, czy też należy wprzód przywrócić czynność trawienia. Nie mniéj przy uderzeniu krwi do głowy, potrzeba orzeczenia doświadczonego lekarza, jak dalej postępować.

Nie należy wpierw zaprzestać używania żelaza, dopóki nie będą usunięte wszelkie przyczyny, któze świadczą o mniejszéj ilości składników żelaza we krwi. To dotyczy wszystkich stopni niedokrwistości i wszystkich ztąd wynikających słabości, w których, chociaż te ostatnie usuniętemi zostały, tak długo żelaza używać należy, aż znikną ostatnie ślady niedokrwistości i niepowracają przez dłuższy czas. Dzieci używają dziennie jedną łyżeczkę od kawy, dorośli jedną łyżkę stołową. Wystrzegać się należy podczas używania żelaza kwaśnych potraw i napojów, tudzież owoców.

Medyczny płyn cukier żelazisty zapisują w Pradze znakomici lekarze, profesorowie uniwersytetu: **Dr. Eiselt, Dr. Halla, Dr. Jaksch, Dr. Péters, Dr. Ritter de Rittersheim, Dr. Steiner, Dr. Streng,** etc.

Cena 1 flaszki 1 z-a. 20 cent. w. a., ½ flaszki 60 cent w. a.

Skład w Krakowie u JAKOBA GOLDWASSERA ul. Florjańska, hotel „pod Różą“.

ZASZCZYTNE UZNANIE.

„Medyczny płynny cukier żelezisty“

z farmaceutyczno przemysłowego zakładu pana **Józefa Fürsta** *jest* **właściwym środkiem** *lekarskim, który szczególniejszą siłą leczniczą, jaką w sobie zawiera, — częstemi szczęśliwemi skutkami wypływającemi z jego używania zwrócił na siebie uwagę najracyonalniejszych i najsławniejszych lekarzy Wiedeńskich, którzy przyznają wielką wartość środkowi leczniczemu tém samém, że rozprawiają o nim nawet na publicznych posiedzeniach. Ten* **„medyczny płynny cukier żelezisty,“** *który wywierając osobliwszy wpływ na reproducyjny zakres organizmu, jest według powszechnego zdania najskuteczniejszym teurapeutycznym czynnikiem wzmacniającym krew i ulepszającym soki.— Mogę wyrzec zdanie: iż ten* **„medyczny płynny cukier żelezisty“** *usuwa osłabienie fizyczne powstałe w skutek poprzednich wyniszczających chorób, lub téż w skutek własnych błędów przez roztrwonienie najszlachetniejszych soków ludzkiego organizmu. Osobom słabéj budowy ciała daje ten środek leczniczy również najpewniejszą rękojmię wzmocnienia i utrzymania ich zdrowia. Żadne inne lekarstwa niezdołają tak szybko i pewnie wzmocnić organizm.*

Poniżéj podaję krótki spis osobliwszych objawówchorób, w których okazał się **medyczny płynny** *cukier żelezisty nader skutecznym aby uwagi te zupełnie zgodne z prawdą posłużyły nietylko do pomnożenia lekarskich doświadczeń, lecz także wpłynęły na częstsze używanie. Na podstawie dopiero co dokładnie wyłuszczonych własności,* **„medyczny płynny cukier żelezisty może być użytym szczególnie w osłabieniu fizycznem, w wycieńczeniu, rekonwalescencji** *po dłużéj trwających słabościach,* **w niedokrewności, w szkrofułach w całéj rozciągłości** *(przez polepszenie soków systemu gruczołowego w gruźlicznéj złéj mieszaninie soków,) gdyż przeszkadza wydzielaniu i utrwalaniu się pierwiastku białkowego niezdolnego do tworzenia pierwiastku w tkance płuc, który ścieśnia prawidłową organiczną tkankę płuc, obudza działalność* **płuc,** *i całe pożywienie ulepsza i wzmacnia, w podagrze, albowiem uwalnia krew w żyłach niższych części ciała od zbytku węglistych składników, wyzwala krew z bierności i udziela jéj swobodniejszego obiegu.*

Dr. L. Raudnitz

Członek kilku Towarzystw naukowych.

Wiedeń. 1607(1-?)

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.